Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok I | ŁODZ ŚRODA 30 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 65

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Dziś uroczysta premjera!!

TEATR
CASINO

Dziś uroczysta premjera!!

Pieśń nad pieśniami sztuki filmowej

KRÓLOWA SABA

Monumentalny obraz w 10 wielkich aktach.

Najpotężniejszy romans miłosny wszystkich czasów.

W roli tytułowej:

BETTY BLYTHE

Fenomenalny film, jakiego świat jeszcze nie widział!
Szereg potężnych wizyj, mieniących się wszystkiemi barwami tęczy z okresu wiosny ludzkości

Królewski przepych dawnej Jerozolimy!
Brawurowe wyścigi kwadryg!
Oblężenie Jerozolimy!
Sąd króla Salomona!
Masowe sceny o niebywałem napięciu.

Centralnem niejako słońcem tego olśniewającego blaskiem swym obrazu jest

cudowna postać królowej Saby

najpiękniejszej kobiety wszystkich epok i wszystkich krajów.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 5-ej po poł.

W wagonie p. Cziczerina w Łodzi.

W dniu wczorajszym o północy bawili przez 10 minut na dworcu kaliskim pp. Cziczerin, poseł Wojkow i poseł Kętrzyński. — Co zdołał wyciągnąć od pp. Cziczerina i Wszelakiego spółpracownik „II. Republiki". — Poseł Wojkow odjechał niezwłocznie samochodem do Warszawy.

„Jestem bardzo zmęczony i niemniej zadowolony z pobytu w Warszawie" — oświadczył p. Cziczerin.

(Specjalna służba informacyjna „II. Republiki").

Warsz. koresp. „II. Republiki" telef.: Komisarz Cziczerin spędził swój ostatnj dzień pobytu w Warszawie bardzo pracowicie.

O godz. 8 rano Cziczerin specjalnie przygotowanym pociągiem udał się do przebywającego w Spale prezydenta Rzeczypospolitej w towarzystwie posła Wojkowa oraz urzędników ministerstwa spraw zagranicznych i poselstwa sowieckiego w Warszawie. Ze Spały powrócił komisarz Cziczerin o godzinie 3 popołudniu do stolicy i był podejmowany śniadaniem przez premjera Grabskiego w apartamentach prezydjum rady ministrów.

W śniadaniu wzięli udział pp.: minister rolnictwa Janicki, wiceminister skarbu Karśnicki, poseł Z.S.S.R. Wojkow, poseł polski w Moskwie Kętrzyński, pełniący obowiązki dyrektora departamentu politycznego w min. spraw zagranicznych Bader i naczelnik wydziału wschodniego Łukasiewicz.

Po śniadaniu p. Cziczerin odbył dłuższą konferencję z p. ministrem Skrzyńskich. W godzinach wieczornych w poselstwie sowieckiem p. Cziczerin był rewizytowany przez p. prezesa rady ministrów, p. marszałka sejmu Rataja i p. marszałka senatu Trąmpczyńskiego.

Odjazd z Warszawy.

Warszawa, 29 września.
Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj wieczorem o godz. 21.10 p. komisarz ludowy Z.S.S.R. Cziczerin wyjechał do Berlina.

Na dworcu pożegnali go: p. minister spraw zagranicznych Skrzyński w otoczeniu dyrektora departamentu administracyjnego p. Bertoniego, dyrektora protokułu dyplomatycznego p. Przeździeckiego, pełniącego obowiązki dyrektora departamentu politycznego Badera, naczelnika wydziału wschodniego Łukasiewicza i wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Na pożegnanie przybyli również na dworzec poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher orat turecki p. Tally-bey. P. Cziczerina do granicy polsko-niemieckiej z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych odprowadzą poseł polski w Moskwie Kętrzyński oraz kierownik referatu rosyjskiego radca Wszelaki. — Tym samym wagonem salonowym wyjechał do Łodzi poseł Z.S.S.R. Wojkow.

***

Obecność posła niemieckiego na dworcu w Warszawie jest charakterystyczna.

O zaniepokojeniu i zainteresowaniu, jakie szczególnie w Niemczech wzbudził przyjazd Cziczerina do Warszawy, świadczy fakt, że od niedzieli poseł niemiecki Rauscher nie przestawał dzwonić do poselstwa sowieckiego, domagając się widzenia z Cziczerinem.

Wczoraj popołudniu przybył nawet do hotelu rzymskiego, z p. Cziczerinem jednak nie widział się.

W Łodzi.

Autem poselstwa sowieckiego Nr. 16857 przyjechali wczoraj o godz. 11-ej do Łodzi na dworzec kaliski dwaj funkcjonarjusze poselstwa i niezwłocznie **zwrócili się do obecnego na dworcu p. komisarza Izydorczyka, przedstawiając mu się i prosząc o wskazanie miejsca, gdzie przypuszczalnie zatrzyma się wagon salonowy.**

Urzędnicy sowieccy mówią zupełnie poprawnie po polsku, przyczem jeden z nich pochwalił się nawet, iż w ciągu 10-ciu miesięcy swego pobytu w Polsce zdążył nauczyć się języka.

Oświadczyli oni również, że poseł Wojkow niezwłocznie wróci autem do Warszawy, ponieważ na jutro ma wyznaczoną ważną konferencję.

Pozatem interesowali się bardzo zenami wyrobów włókienniczych, twierdząc, że **często wysyłają stąd do Rosji dla swych rodzin „sprawunki", ponieważ te artykuły są tam bardzo drogie.**

Obecnej wizycie p. Cziczerina przypisują wielkie znaczenie praktyczne, spodziewając się niezwłocznych większych zakupów, co oczywiście usunie drożyznę towarów włókienniczych w Rosji.

Charakterystyczne jest, że o swoim bezpośrednim zwierzchniku, Wojkowie jak i o Cziczerinie mówią per „towarzysz".

Z całą powagą i lojalnością a nawet bardzo chętnie zwracają się ci „naturalni" bolszewicy do naszych władz bezpieczeństwa, korzystając z ich pomocy i jakby ostentacyjnie podkreślając swój szacunek dla organów państwowych.

***

Pociągiem koalicyjnym przejechał przez Łódź p. komisarz Cziczerin. Zajął on wraz z towarzyszącemi mu wysokiemi urzędnikami wagon salonowy na samym końcu pociągu. M. in. znajdowali się tam: poseł sowiecki w Warszawie, p. Wojkow, poseł Kętrzyński, sekretarz poselstwa sowieckiego Arkadjew, radca polskiego min. spraw zagranicznych p. Wszelaki. Pozatym tym samym pociągiem jechała służba bezpieczeństwa.

O godz. 23 min. 57 pociąg zajechał na dworzec kaliski w Łodzi. Z władz tutejszych oczekiwali na przejeżdżających: zastępca komisarza rządu, p. Janiszewski, inspektorzy Roszkowski i Niedzielski, kom. Szereński, Janowski i inni. Podobnież czekali na dworcu dwaj urzędnicy warszawskiej ambasady sowieckiej oraz przedstawiciele prasy łódzkiej.

Gdy pociąg przystanął na stacji z wagonu salonowego wysiadł p. poseł Wojkow.

Powitał go na miejscu w imieniu władz p. Janiszewski, zaznaczając, iż **p. wojewoda Darowski zbyt późno dowiedział się o tym, iż p. Wojkow zatrzyma się w Łodzi i dlatego nie przybył na dworzec.**

— Dziękuję panu uprzejmie za powitanie — odparł p. Wojkow. — Zechce pan łaskawie oddać pozdrowienie panu wojewodzie. Faktycznie, dobrze się stało, że nie zaabsorbowałem go w nocy, tym bardziej, iż natychmiast wracam do Warszawy samochodem.

Pożegnawszy się z obecnemi, p. Wojkow w towarzystwie dwu oczekujących urzędników sowieckich opuścił dworzec **i niezwłocznie wrócił przez Łowicz do Warszawy.**

Gdy to odbywało się na samym dworcu, spółpracownik „II. Republiki" (H. P.) nie tracąc nadaremnie czasu, wszedł do wagonu salonowego p. Cziczerina. Wagon ów składa się z szeregu przedziałów sypialnych, oraz salonu. Przechodzimy szybko przez podłużny korytarz i **wchodzimy wprost do salonu, gdzie siedzi p. Cziczerin w towarzystwie radcy Wszelakiego.**

— Czy pan radca Wszelaki?

— Tak jest. Czym mogę służyć?

— Pozwoli pan przedstawić się... Czy mogę prosić o przedstawienie mię panu komisarzowi Cziczerinowi?

P. radca robi absolutnie odmowną minę:

— Wykluczone. Pan komisarz Cziczerin jest bardzo zmęczony... Dopiero w tej chwili zjedliśmy kolację i zaraz idziemy spać... Podróż jest dobra i wygodna, ale mimo to nasz gość jest przemęczony.

P. Cziczerin siedzi z nogą założoną na nogę przed zastawionym resztkami kolacji stołem. Napoły opróżniony kieliszek wina...

— Czy pan komisarz... — zaczynamy wprost...

— Jestem bardzo zmęczony i niemniej zadowolony z pobytu mego w Warszawie. Pozatym wybaczy pan, że nic nie powiem, ale prócz ogólnej konferencji prasowej, której przebieg jest już znany, absolutnie żadnych wywiadów prasie dać nie mogę!...

Wobec takiego dictum zadowolić się należy tym tylko oświadczeniem. Rzucamy raz jeszcze okiem na ogólny obraz salonu i żegnamy się.

— Gotowe...

Pociąg rusza powoli naprzód. **P. Cziczerin jedzie dalej do Europy, bogatszy o porozumienie z Polską. P. Skrzyński zasłuży się dobrze historji Rzeczypospolitej. Nowy etap pacyfikacji Europy rozpoczęty...**

Pierwsze konsekwencje wizyty p. Cziczerina.

W kołach rządowych omawia się zagadnienie organizacji handlu na rynkach międzynarodowych.

Warszawa, 29 września.

W związku z pertraktacjami politycznemi, tyczącemi się z okazji pobytu p. komisarza spraw zagranicznych Cziczerina w Warszawie, w kołach rządowych omawiane jest **zagadnienie organizacji handlu na rynkach międzynarodowych.**

Dnia 29 b. m. w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych odbyła się pod przewodnictwem p. ministra Janickiego wstępna konferencja, na której wspólnie z przywódcami organizacji rolniczych i posłami sejmowymi rozpatrywana była sprawa warunków zbytu artykułów rolniczych na rynkach międzynarodowych.

Polsko-sowieckie rokowania kolejowe
dobiegają końca.

Warszawski kor. „II. Republiki" telefonuje:

Odbywające się od dwóch tygodni w Moskwie konferencje w sprawie konwencji kolejowej polsko-sowieckiej, dobiegają już końca. Obrady dotyczą postanowień wykonawczych konwencji i obejmują uzgodnienie formularzy, stronę techniczną ruchu sąsiedzkiego obu państw i t. d.

Bezpośrednio po zakończeniu konferencji i przedstawieniu jej rezultatów zainteresowanym ministerjom — uchwały powzięte będą wprowadzone w życie.

Anglicy są niezadowoleni z wizyty Cziczerina w Warszawie.

Londyn, 29 września.

Podobnie, jak prasa niemiecka, dzienniki angielskie patrzą na wizytę Cziczerina w Warszawie w sposób mocno nieprzychylny.

„Daily Chronicle" konstatuje, że angielskie interesy są z wizytą Cziczerina w Warszawie — więcej niż sprzeczne.

Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" pisze, że akcji dyplomatycznej sowietów nie można lekceważyć, tem więcej, że Cziczerin otrzymał zupełnie wolną rękę dla przeprowadzenia swoich planów.

Cziczern został upoważniony do zagwarantowania Polsce bezpieczeństwa jej granic w całem tego słowa znaczeniu, co ma przedewszystkiem na celu przeciągnięcie Polski ze sfery interesów Zachodu w sferę interesów rosyjskich. Cziczerin ma również nadzieję przez dokonanie tego pociągnięcia politycznego rozdrażnienia niemieckich kół reakcyjnych.

Niemcy chcieli skłonić Cziczerina
do zaniechania podróży do Polski

Berlin, 29 września.

Komunikat inspirowany „azjatycko-europejskiej służby agencji „Telegraphen - Union" oświadcza, że warszawska podróż p. Cziczerina ma na celu odziałanie na politykę niemiecką. Niemiecki ambasador w Moskwie próbował skłonić p. Cziczerina do porzucenia zamiaru podróży. Jest to pierwszy dysonans w niemiecko - rosyjskich stosunkach. Następstwa tego dysonansu byłyby do uniknięcia tylko gdyby Niemcy wyrzekły sie rokowań z państwami zachodniemi.

Komentarze prasy francuskiej.

Paryż, 29 września.

Komentując w „Matinie" warszawską wizytę p. Cziczerina Sauervein pisze, że wizyta i cała próba polsko-rosyjskiego zbliżenia, to tylko wstępna przygrywka do manewrów, jakie rozegrają się w Berlinie.

Mussolini nie chce przymierza z Sowietami.
Tak twierdzi „Daily Mail".

Londyn, 29 września.

„Daily Mail" donosi, że Mussolini odmówił przedłożenia rządowi S. S. S. R. propozycji co do zawarcia przymierza. Plan, zawarty w tej propozycji, miał — według dziennika — dążyć również do pozyskania Niemiec.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 30 września 1925

Z kim i przeciw komu.

Wypadki dwu ostatnich dni uczyniły w kołach politycznych niezwykle silne, nieomal rewelacyjne wrażenie, tym bardziej, iż nie były przez nikogo oczekiwane. Dopiero obecnie wychodzi na jaw, że rokowania polsko - rosyjskie, toczone w Moskwie i Warszawie trwają już od dość długiego czasu i podczas pobytu w Genewie p. minister Skrzyński czynił już użytek z różnych stadjów pertraktacji, trzymając je jednak w ścisłej tajemnicy.

Z głosów zagranicznych, które w ciągu dnia wczorajszego przyszły do Polski widać, że **opinja całego świata zwraca dziś oczy swe na Polskę i traktuje rzucone w Warszawie koncepcje i słowa, jako wypadki światowego znaczenia na długi okres czasu.**

Fakt porozumienia polsko - rosyjskiego, dziś już niezaprzeczalny, odbije się głośnym echem w całej polityce europejskiej, zmieniając zupełnie konstelację.

Wielkie zainteresowanie w szczególności budzi własne nasze stanowisko wobec problematów polityki światowej.

Dziś już nie jesteśmy objektem tylko obcej gry dyplomatycznej, ale świadomym czynnikiem europejskiej akcji.

Podkreśla to wyraźnie b. premjer Artur Śliwiński w „Kurjerze Porannym"

„Nie wszystkie mocarstwa chcą się pogodzić z samodzielnością polityki polskiej, a nie jedno chciałoby w nas widzieć jedynie powolne narzędzie, służące obcym zamierzeniom i planom. Tym czasem Polska nie może być niczyjem narzędziem — i pod tym względem nikt nie powinien mieć złudzeń. Kto sądzi, że staniemy się w cudzych rękach „atutem" dającym się wygrywać dziś przeciw Anglji i Niemcom, jutro przeciw Francji, pojutrze przeciw Republice sowieckiej, ten musi się rozczarować".

***

Wobec takiego stanu rzeczy w kołach politycznych Warszawy zadają sobie pytanie jaki będzie stosunek Polski do mocarstw Europy zachodniej. Francji z jednej strony, Anglji — z drugiej.

Porozumienie polsko - rosyjskie w pierwszej chwili zdaje się nosić charakter równoczesnego naszego pośrednictwa pomiędzy Rosją a Francją. Przemawiają za tym następujące argumenty:

1) Ciągłość frankofilskiej polityki polskiej.

2) Ostatnie wynurzenia pana ministra Skrzyńskiego, który w Genewie nawet wobec niepowodzenia tezy polskiej o połączeniu gwarancyjnych paktów wschodniego i zachodniego oświadczył, że nigdy jeszcze stosunki Francji z Polską nie były tak silne i serdeczne jak obecnie.

3) Jaskrawe i kilkakrotne aluzje p. komisarza Cziczerina w przemowie do prasy o tym, że Polska może stać się czynnikiem zbliżenia pomiędzy Francją a Rosją.

4) Wyraźne ataki tegoż p. Cziczerina na Anglję, podkreślanie przeciwieństw anglo - sowieckich w Azji i akcentowanie desinteressement Polski w tej sprawie.

Mimo poważnego tego szeregu argumentów, nie ulega wątpliwości, że sprawa jeszcze z naszej strony nie jest zdecydowana. Przedewszystkiem ostro ra[illegible] ultrafrankofilskiej jakiejkolwiek bądź wzmianki o naszym sojuszu z Francją. Poseł Stroński, znany frankofil, który złożył wizytę p. Cziczerinowi w loży teatralnej onegdaj ani jednym słowem w artykule wczorajszym „Po naukach" nie wspomina o Francji, choć zwykle czynił to przy każdej lepszej lub gorszej okazji. Sam tytuł, zresztą, tego artykułu jest znamienny: **czy nie chodzi tu o nauki paryskie?**

Podobnież „Dwugroszówka" w artykule „Ku pokojowi", niezwykle rzeczowym i spokojnym, **abstrahuje od sojuszu** naszego z Francją i pisze:

„W społeczeństwie naszem dojrzewa również świadomość konieczności zbliżenia pomiędzy nami a Rosją. By wydało ono pożądane wyniki, musi stać się udziałem ogółu...

Kilkakrotne dyskusje w komisji spraw zagranicznych, prowadzone w ciągu ostatniego roku, stwierdzają, iż ewolucja poglądów w tym kierunku postępuje nieustannie."

„Kurjer Polski" stojący najbliżej p. min. Skrzyńskiego i będący zawsze wiernym wyrazem jego opinji, stwierdza, że **inicjatywa rokowań obecnych wyszła z Moskwy**, a w konkluzji wywodzi, że rokowania **nie są skierowane przeciw mocarstwom zachodnim.**

Tak ogólnikowe ujęcie „mocarstw" w obecnej chwili nie wystarcza i wypada zapytać, **o które mocarstwa chodzi: o Francję czy Anglię i Niemcy?**

Pozytywnie o Francji ani słowa. Ani słowa o tym nie pisze również „Kurjer Poznański" oficjalny organ narodowej demokracji (spółpracownictwo p. Romana Dmowskiego) w Polsce zachodniej.

Najjaskrawiej na tle tym samym odbija się półoficjalny „Le Messager Polonais". W artykule „La visite de M. Tchitcherine" ograniczo się on skromnie do wyjątku z mowy p. Cziczerina wygłoszonej w maju, gdzie mówi:

„D'autre part, les relations polono-russes constituent un des moments les plus important pour les relations entre les Soviets et la France et le reglement des unes conditionne le reglement des autores".

Od siebie „Le Messager Polonais" nie daje ani słowa... Charakterystyczne!...

Jaśniej nieco wyraża się „Kurjer Warszawski". Pisze on zupełnie wyraźnie, że „zachód (kto?) ma wobec Polski nieczyste sumienie. Jeśli Polskę w ten sposób izolowano, to publicysta „Kurjera zapytuje z całą odwagą i szczerością:

„Czy więc izolowana Polska z izolowaną Rosją nie stworzą czegoś takiego, coby front przeciwangielski i przeciw europejski nie przesunęło do... Zbąszynia?..

...Udany spokój dzienników londyńskich i larum berlińskie wskazują raz jeszcze, iż krzywda, jaka spotyka Polskę w rokowaniach o pakt reński, jest przez wszystkich zainteresowanych w zupełności doceniana. Z „nieczystego sumienia" rodzi się... obawa przed możliwemi skutkami czynu... Zwykły objaw psychologiczny::...

***

Jeśli tak się mają rzeczy w stosunku do Francji, to jak wygląda sprawa w stosunku do Anglji ?

Jak wykazywaliśmy już powyżej, głosy poważnej prasy polskiej, zależnej od partji politycznej, zwalają — całkiem zresztą, słusznie — winę niepowodzenia polskiego w sprawie gwarancji granic — na W. Brytanję.

Mimo to pewne dane pozwalają i w tym wypadku znaleść furtkę wyjaścia:

1) P. Cziczerin atakował wprawdzie w swych warszawskich przemówieniach bardzo wyraźne Anglję, zaznaczał jednak również, że Rosja kilkakrotnie proponowała Anglji porozumienie, ale propozycje te były odrzucane. **Anglja ma czas jeszcze obecnie propozycje te akceptować;**

2) **Komunikat P. A. T. doniósł wczoraj oficjalnie o wizycie posła angielskiego p. Max Millera u p. min. Skrzyńskiego, nie wiadomo natomiast, czy i jakie były rozmowy z p. Skrzyńskim pana De Panafieu.**

3) Podczas rautu w prywatnych apartamentach p. Skrzyńskiego p. Cziczerin (we fraku, ze znaczkiem centralnego komitetu wykonawczego S. S. S. R.) **pół godziny rozmawiał z tymże posłem angielskim.** Nie mówili zapewne o francuskich winach, koniakach i pończoszkach ale o polityce i o swym gościnnym gospodarzu, p. Skrzyńskim....

4) Ostatnio pojawiły się wiadomości o ofertach angielskich, dotyczących udziału Anglji w sanacji gospodarczej Polski. „Republika" podała rewelacyjne wprost szczegóły o zamiarach angielskich, w sprawie Banku polskiego i o ludziach i stronnictwach polskich, popierających teze. **Można tę rzecz czytać jako wysiłek Anglji przeciw porozumieniu polsko - rosyjskiemu, albo też, jako próbę kooperacji angielsko polsko - rosyjskiej.**

5) Sporów rosyjsko - angielskich nie można traktować tylko przez pryzmat znanych przeciwieństw azjatyckich, ale trzeba uwzględnić również osobistości, biorące chwilowo udział w rządzie obu krajów. Widzieliśmy, że Mac Donald w roku ubiegłym doszedł do porozumienia z Krassinem. **Anglja znajduje się dzisiaj w stanie fermentu. Nie wiadomo jeszcze czy okres najbliższy nie przyniesie nowych wyborów i czy w wyborach tych nie zwycięży Labour Party.**

Wówczas łatwo może przyjść znów do porozumienia.

Jeśli w swoim czasie opublikowanie listu Zinowjewa do partji pracy tak zaważyło na szali wyborów, że zwycięstwo przypadło konserwatystom, to **kto wie, jak wpłynie na angielskich wyborców osiągnięte obecnie w Warszawie** porozumienie polsko - rosyjskie?

Są to rzeczy, z któremi trzeba się przynajmniej liczyć w ważkich, historycznych momentach!...

***

Nakreśliliśmy powyżej tylko szkic sytuacji, starając się oświetlić ją wszechstronnie i zupełnie objektywnie.

Sam fakt porozumienia polsko - rosyjskiego jest momentem historycznym, dodatnim o niezwykłej wadze.

Budowanie jednak na podstawie tej koncepcji politycznej o europejskim, a nie tylko lokalnym znaczeniu, jest jeszcze zupełnie przedwczesne.

Posiadamy zbyt mało danych, aby koncepcje te mogły pretendować do wartości realnej, opierać się na niezbitych fundamentach. Nie ulega jednak wątpliwości, iż już dni najbliższe przyniosą rozwiązanie wielu zagadnień, owianych dziś jeszcze mgłą dyplomatycznej tajemnicy, i wówczas dopiero pomówić będzie można obszernie o wypadkach, które rozgrywają się w Warszawie.

Czesław Ołtaszewski.

Co mówią niemcy i czesi
o wizycie Cziczerina w Polsce.

Berlin, 28 września.
Polska Agencja Telegraficzna.

Organ ministra Stresemanna „Tägliche Rundschau" z dnia 26 b. m. tak pisze o przyjeździe komisarza Cziczerina do Warszawy: „Nie jest to chyba dziełem przypadku, że nagłe postanowienie wysłania p. Cziczerina do Warszawy zapadło na Kremlu niemal równocześnie z chwilą, kiedy zgoda Niemiec na udział w szwajcarskiej konferencji ministrów była wiadoma.

Jeszcze onegdaj obwieściła Moskwa, że jest rzeczą wysoce wątpliwą, czy komisarz do spraw zagranicznych pojedzie na Zachód Europy, a jeżeliby już pojechał, to podróż ta pozostawałaby w związku przedewszystkiem z jego kuracją.

Jeżeli Niemcy przyszły do zgodnego przekonania w ostatnich tygodniach, że podpisanie zachodniego paktu ubezpieczeniowego bynajmniej nie jest równoznaczne z powtórnem uznaniem traktatu wersalskiego, że będą się pilnie wystrzegały, by nie pozwolić Francji na prawo przemarszu przez swój kraj i dopuścić, by terytorjum niemieckie stanowiło teren wymarszu na wypadek wojny z Rosją, jeżeli w końcu nie widzimy w przystąpieniu do ligi narodów żadnej agresywności wobec unji sowieckiej, to stwierdzamy z ubolewaniem, że Kreml znajduje się na stanowisku wręcz przeciwnem. O jakiemś włączeniu Niemiec do pierścienia, bojkotującego sowiety, nie może być naturalnie mowy".

Głosy prasy czeskiej.

Praga, 28 września.

Pobyt Cziczerina w Warszawie odbił się głośnem echem w tutejszych kołach parlamentarnych, zwłaszcza wśród nacjonalistów, którzy widzą w wizycie komisarza spraw zagranicznych sowietów krok do utworzenia związku wszechsłowiańskiego. W związku z tem narodowi demokraci i agrarjusze domagają się zmiany polityki zagranicznej na ogólno-słowiańską i potępiają Benesza za jego dotychczasową politykę, nawołując, by poszedł za przykładem Polski.

***

Praga, 28 września.

„Narodni Polityka" zamieszcza w związku z pobytem Cziczerina w Warszawie obszerny artykuł, w którym dowodzi, że zbliżenie polsko-rosyjskie uwolni Rosję od wpływów niemieckich, którym dotychczas, niezwiązaną z żadnem państwem w Europie wspólnemi kombinacjami politycznemi, z konieczności podlegała. Nadto fakt zbliżenia polsko-sowieckiego wpłynie w silnej mierze na przystąpienie Niemiec do paktu reńskiego, które mieć będą do wyboru pozostanie bez żadnego z sojuszników, wobec utracenia ostatniego na Wschodzie, lub uzyskanie nowych — z Zachodu.

Pismo stwierdza dalej, że polityka Polski, zmierzająca do zbliżenia polsko-sowieckiego, jest słuszna i z tego względu, że redukuje groźbę niebezpieczeństwa wschodniego do minimum.

Ręka, która łamała żelazo,

nie ma sił, by utrzymać pióro.

—:o:—

Katem moim był mój impresarjo!

oświadczył ciężko chory Breitbard odwiedzającemu go dziennikarzowi.

Do pism warszawskich nadszedł telegram od żony Zygmunta Breitbarda — który jak donieśliśmy — poddał się ostatnio bardzo ciężkiej operacji — zawiadamiający, iż słynny ten atleta powoli wraca do zdrowia. O ile proces leczenia pójdzie dalej w tym tempie, jak dotychczas, jest nadzieja, że Breitbard będzie mógł za kilka miesięcy znowu wystąpić na arenie.

Korespondent warszawskiego „Momentu", który odwiedził chorego Breitbarda w klinice berlińskiej m. in. w następujący sposób kreśli odniesione wrażenia:

W poczekalni berlińskiej kliniki uniwersyteckiej. Młody student bierze moją kartę wizytową i zanosi szefowi kliniki, znakomitemu chorurgowi, profesorowi Martinowi, który leczy Breitbarda.

Opowiadam o zainteresowaniu jakie stan zdrowia Breitbarda budzi wśród jego rodaków w Polsce. Profesor Martin oświadczył:

— Stan zdrowia Zygmunta Breitbarda był beznadziejny, ale teraz niebezpieczeństwo już minęło. Proces leczenia odbywa się powoli, lecz pewność wyzdrowienia istnieje.

Ale jedno muszę powiedzieć — dodaje profesor — **ze wszystkich sztuk jakie Breitbard dotychczas dokonał, największą sztuką jest, że przeniósł tę chorobę.**

Dużo praktyki miałem już w swem życiu, ale to jest pierwszy, a mniemam, że i ostatni wypadek, **gdzie mam przed sobą nadzwyczajnego, powiedziałbym nieśmiertelnego człowieka.**

Na pytanie, czy Breitbard będzie mógł występować publicznie — profesor Martin roześmiał się:

— Naturalnie! przecież ten człowiek nie stracił siły, jaką posiadał. Siłę ma przyrodzoną. Siła ta tworzy się w nim za pomocą niezrozumiałych procesów i wciąż się w nim rozwija. Powiedziałbym że się w nim wytwarza.

Gdy tylko stanie na nogi proces rozwijania się siły rozpocznie się w nim na nowo i **będzie tym samym Breitbardem, co i poprzedio.**

Po rozmowie tej, pielęgniarka zaprowadziła mnie do pokoju chorego Breitbarda.

Mówię, że publiczność żydowska w Polsce bardzo się interesuje jego stanem zdrowia, Breitbard otwiera usta, by coś powiedzieć, ale nie może.

Nastrój w małym pokoiku staje się nie do zniesienia. Nie wiem, co mam uczynić, co jest wskazanem, a co szkodliwe. Żona Breitbarda chce uspokoić męża, a łzy jej płyną z oczu.

W przeciągu siedmiu tygodni spędzonych w szpitalu, pogodził się już z myślą, że jest ciężko chory.

Czas zrobił swoje, złamał siłacza na duszy i ciele.

Walka o życie zabiła w nim wszystkie inne uczucia. Dopiero moje odwiedziny wyrwały go z odrętwienia. Tryumfy ostatnich lat przemknęły mu jak błyskawica przed oczyma. Dopiero w tej chwili, odkrył swą niemoc.

Wspomnienie o Polsce, o publiczności żydowskiej i domowej sferze obudziły w nim pamięć owych czasów gdy oddawano mu cześć, jako bohaterowi, kiedy **był kochany, silny i niezwyciężony.**

— Patrzaj pan — mówił do mnie — oto leży siłacz Breitbard jak małe niedołężne dziecko! Prawda! Już nie jest Breitbard?

Było to może najcięższe dlań przeżycie w ciągu całej jego choroby.

Z wielkim trudem udało mi się go uspokoić.

Zaczyna opowiadać w jaki sposób zachorował.

— Katem moim był mój impresarjo.

Było to w Radomiu. Ukłułem się tam małym gwoździem. Wszystkie gwoździe wbijałem ręką, tylko jeden **mały gwoździk pozostał na wierzchu i to było silniejsze** odemnie.

Ukłucie w nogę i zakażenie krwi.

Gdy wyjeżdżałem z Radomia czułem się już niezdrów i chciałem jechać do domu, do Berlina.

Błagałem przedsiębiorcę, by mnie zwolnił z kontraktu. Przyrzekłem, że za drugim razem oddam mu parę przedstawień, do których byłem jeszcze zobowiązany. Nie słuchał mnie i zmuszał do dalszej podróży.

Udałem się do Siedlec i występowałem tam, mając 38 stopni gorączki. Znów prosiłem przedsiębiorcę, by mi dał sto złotych na bilet do domu, ale i tym razem nie chciał.

Zawiózł mnie do Włocławka, niby swego niewolnika. Tam rozchorowałem się na dobre. Noga była mocno spuchnięta.

Postanowiłem więc na nic nie zważać i jechać do domu.

Lecz przedsiębiorca oświadczył kategorycznie że nie da mi na koszta podróży, jeżeli nie skończę swego tournee według kontraktu.

Nic już nie odpowiedziałem. Miałem w kieszeni 82 złote, kupiłem bilet i pojechałem do Warszawy.

Gdybym był odrazu udał się do Berlina, byłbym uratowany.

Ale 82 złote nie wystarczały na koszta podróży do Berlina i dlatego udałem się do Warszawy. Czterech lekarzy zbadało mnie.

Oświadczyli że nic mi nie jest. Czułem jednak że jest źle.

Dostałem 300 złotych i przyjechałem do Berlina. Gdy przyszedłem do domu zlękli się na mój widok. Po upływie pół godziny zawieziono mnie samochodem do kliniki i jeszcze tego samego wieczoru dokonano operacji gdyż odrazu stwierdzono ciężkie zakażenie krwi.

Breitbard opowiada głosem powolnym i ledwo dosłyszalnym. Widzę, że natęża wszystkie siły. Szczególnie jest wzburzony, gdy opowiada o przedsiębiorcy.

— Człowiek ten — mówi — który się na mnie wzbogacił, uważał mnie za przedmiot eksploatacji i nie zatrzymał się w ostatniej chwili gdy śmierć zaglądała mi w oczy.

Rozmowa stopniowo przechodzi na inny temat.

Breitbard mówi o swych planach na przyszłość. Zanim zachorował, zawarł z pewnym teatrem w Londynie kontrakt na szereg występów. Teraz żądają od niego odszkodowania. Z kliniki wysłano już do Landynu dwa zaświadczenia że jest chory. W ostatniem zaświadczeniu doktór napisał, że może 1-go października Breitbard będzie mógł wystąpić.

Żegnam Breitbarda i proszę, by mi dał fotografję, ze swym podpisem. Uśmiecha się:

— Z podpisem? Alboż będzie mógł utrzymać w ręku pióro...

Podaję mu pióro, podtrzymuję fotografję, a żona prowadzi mu rękę jak dziecku.

Po dziesięciu minutach pracy jedna fotografja jest podpisana. Do położenia drugiego podpisu nie miał już sił.

— „Co pan mówi o tej ręce — pyta — ta sama ręka łamała żelazo".

Smutny uśmiech przemknął po ustach Breitbarda.

Uśmiech zastyga, oczy się przymykają, oddycha ciężko i zasypia zmęczony.

Całkiem niewinnie wygląda synek wodza ludożerczego plemienia Fidżi w Australji!

Cóż to za pamiętniki?

Wszyscy ministrowie francuscy, od roku 1919 do dnia dzisiejszego, zabraniają opublikowania tych rewelacji.

Bracia Goncourt pozostawili pamiętniki, których datę wydania oznaczyli na r. 1919.

Pamiętniki te zawierają podobno bardzo ostre i niedyskretne informacje i uwagi o osobistościach żyjących, oraz rewelacje odnoszące się do niektórych głośnych swego czasu afer.

Gdy w r. 1919 nadszedł zastrzeżony w testamencie E. Concourt'a termin ujawnienia pamiętników, spoczywających w Bibljotece Narodowej, minister ówczesny oświaty, Lafferre, wydał zakaz ogłoszenia drukiem tych niebezpiecznych skryptów.

W dwa lata później, w r. 1921, nowy minister oświaty, L. Berard, ponowił zakaz.

Obecnie kwestja opublikowania pamiętników wypłynęła znowu na powierzchnię w związku z datą 10-go września. I znowuż obecny minister oświaty, p. Monzie, odroczył sprawę aż do wypowiedzenia się w tej kwestji specjalnej komisji, która ma zbadać raz jeszcze pamiętniki.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Przewidująca żona.

Pani Spandikow rozpoczęła swą pracę gospodarską na wsi od uświęconych tradycją krzyków i alarmów.

Przedewszystkiem wytargała za uszy swego synalka, pokłóciła się zsąsiadką, którą wśród wielu innych epitetów nazwała „chroniczną idjotką" i „żółtą czarownicą", poczem usiadła przed lusterkiem, poświęcając czas toalecie rannej.

Przed obiadem pani Spandikow poszła się kąpać do rzeki, ponieważ zaś nie spieszyła się zbytnio z powrotem, mąż nieco zaniepokojony uważał przedewszystkiem za stosowne spożyć obiad poczem udał się na poszukiwania.

Spotkał ją siedzącą na stopniach, wiodących do rzeki, zupełnie ubraną z twarzą zapłakaną, pogrążoną w dłoniach.

— Cóż się stało?

— Zgubiłam w czasie kąpieli pierścionek ślubny.... — płakała pani Spandikow.

— Tak, tak... To przykre... Ale, zresztą... No, cóż można zrobić?.. Skoro zgubiłaś — trudno.. Chodźmy do domu!

— Co znaczy?.. Jakto, chodźmy?.. — zaoponowała pani Spandikow — Tak mówić może tylko skończony osioł!

— Ale pocóż się kłócić? — odparł spokojnie pan Spandikow— Któż jest winien temu, żeś zgubiła pierścionek?..

Ponieważ pani Spandikow otrzymała pierśrionek od męża, pomyślała przez chwilę i odrzekła:

— Ty!

— No, więc dobrze, ja... Czy możemy już iść do domu ..

— Do domu?.. Muszę przedtem znaleźć pierścionek...

— Kupię ci inny... A więc chodźmy...

— Nie o to chodzi!.. Czy nie wiesz, że zgubiony pierścionek oznacza nieszczęście?

— Nie wiedziałem o tem...

— Doprawdy?.. Każde dziecko wie o tem...

— Dobrze, ale wróćmy do domu...

— Więc chcesz wrócić!.. I co myślisz uczynić?

— Kupię ci nowy pierścionek...

Pani Spandikow załamała ręce.

— W tej chwili rozbierzesz się i wskoczysz do wody. Nie wrócę do domu bez pierścionka!

— Nie wskoczę do wody!

— Musisz!

Między małżonkami wynikł spór, który skończył się tem, że pan Spandikow musiał ściągnąć ubranie i drżąc z zimna wszedł do wody.

— Szukaj tutaj!

Biedak zanurzył się aż po uszy w wodzie.

— Tutaj... tutaj... Nie bój się wody! Pan Spandikow zrobił nurka.

— Czyś ty się tutaj wogóle kąpała? — zapytał, wynurzając głowę.

— Nie, tam!.. Ale sądzę, że prąd tam zagnał pierscionek!

— Prąd jest przecież w przeciwnym kierunku!

— Niemożliwe!.. W zeszłym roku było inaczej....

— W zeszłym roku mieszkaliśmy na innym brzegu!

— Wszystko jedno!.. Szukaj!

Blady, drżący, skulony pan Spandikow wyszedł na schodki i rzekł tragicznym głosem:

— Nie mogę dłużej.

— Masz tobie!

— Dopiero przed chwilą jadłem obiad i ty pozwalasz mi pół godziny siedzieć w zimnej jak lód wodzie... To może mieć tragiczne skutki ze względu na moje zdrowie...

— Głupstwo! — odparła pani Spandikow — Przedewszystkiem muszę mieć pierścioenk... Jeżeli go nie znajdę, może się stać wielkie nieszczęście!.. Szukaj!..

— — — — — — —

Słońce zachodziło na horyzoncie, a pani Spandikow nachylała się nad rzeką i mówiła:

— Szukaj tutaj.. Wiał północny wiatr.. Może tutaj leży...

Poszukiwania nie odniosły pożądanego skutku. Dopiero z nastaniem nocy małżonkowie wrócili do domu.

Pan Spandikow położył się natychmiast do łóżka, drżąc z zimna na całem ciele. Wypił kieliszek koniaku, lecz dostał wymiotów.

O pół do dwunastej w nocy pan Spandikow zasnął na wieki....

— — — — — — — —

Cała wieś stanęła na nogach.

Służąca wrzeszczała, dzieci płakały, pani Spandikow zalewała się łzami. Ażeby podzielić się z kimkolwiek swą boleścią, wdowa zwróciła się do sąsiadki, którą zrana nazwała „chroniczną idjotką" z prośbą o pocieszenie.

„Chroniczna idjotka" zapomniała o obeldze, wysłuchała uważnie sąsiadkę i rzekła nazajutrz do swego męża:

— Widzisz?.. Ty tak samo nie wierzysz w przeznaczenie... Masz najlepszy dowód... Spandikow... Wczoraj jego żona zgubiła ślubny pierścionek.. To oznacza nieszczęście!..

— No i cóż?.. — zapytał mąż „chronicznej idjotki".

— Nie wiesz?.. Tego samego dnia mąż jej umarł!.. I jak tu nie wierzyć w przeznaczenie?..

Tłumaczył **B. F.**

Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

Rozwiązać sejm i przeprowadzić nowe wybory na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Warszawski kor. „Il. Republiki" telefonuje:

Wczoraj zakończyła się dwudniowa sesja rady naczelnej P.P.S. W wyniku długiej dyskusji nad sytuacją polityczną i gospodarczą uchwalono rezolucję, której istotna część głosi:

P.P.S. wysuwa w stosunku do państwowej polityki gospodarczej następujące żądania:

1) Bezwzględne i całkowite zachowanie wszystkich zdobyczy społecznych klasy robotniczej, przedewszystkiem: 8 godzin dnia pracy, urlopów robotniczych i ubezpieczeń społecznych.

2) **Odrzucenie wszelkich planów, oddających życie gospodarcze Polski pod dyktaturę obcego kapitału.**

3) Zaniechanie polityki, która odbudowy wytwórczości szuka na fałszywej i szkodliwej drodze oszczędności w wydatkach na cele produkcyjne i zwiększonego wyzysku klasy robotniczej.

4) Odrzucenie polityki skrajnego protekcjonizmu, który leży w interesie poszczególnych przemysłowców, lecz nie przemysłu. Oparcia polityki handlowej państwa na traktatach handlowych. W szczególności żądamy odrzucenia ceł zbożowych, ceł na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby oraz na surowce, potrzebne dla przemysłu krajowego.

5) Upaństwowienie tych gałęzi wielkiego przemysłu, w których kapitał prywatny wykazuje nieudolność do samodzielnego kierownictwa ku pożytkowi ogółu, ma natomiast charakter monopolu, wspieranego przez państwo: przedewszystkiem przemysłu węglowego i cukrowniczego.

6) Zaprowadzenie kontroli państwowej nad produkcją przy współudziale klasy robotniczej.

7) Zmniejszenie wydatków na wojsko przez skrócenie służby wojskowej, zmniejszenie rocznego kontyngentu rekruta i zaniechanie rozrzutnej gospodarki w min. spraw wojsk.

8) Zmniejszenie wydatków na administrację państwową (min. spraw wewnętrznych).

9) Bezwzględne ściganie i tępienie nadużyć urzędniczych.

O stosunku do rządu mówi następująca rezolucja:

„Rada naczelna stwierdza, że energiczna i stanowcza działalność, zmierzająca do przezwyciężenia kryzysu gospodarczego i sprostania innym trudnościom jakie stoją przed krajem; że, dalej rozwój i utrwalenie w Polsce urządzeń społeczno-demokratycznych — wymagają postawienia u steru państwa rządu, opartego o zaufanie mas pracujących miast i wsi oraz o stałą większość parlamentarną, o charakterze prawdziwie demokratycznym.

Rada naczelna stwierdza zarazem, że większość taka, do konsolidowania której Z. P. P. S. powinien przystąpić bezzwłocznie, powstać może w formie czynnika decydującego dopiero w wyniku następnych wyborów.

Z tych powodów rada naczelna uważa, że w obecnej sytuacji P.P.S. winna rozpocząć akcję masową pod hasłem rozwiązania obecnego sejmu i rozpisaniu nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

ALEKSANDER
WERTYNSKI
TRUBADUR DOBY WSPÓŁCZESNEJ
Ulubieniec publiczności warszawskiej i łódzkiej
wystąpi tylko raz jeden
w **niedzielę**, dnia 4-go października o godz. 8.45 wieczorem
w Sali Filharmonji
i śpiewać będzie szereg smętnych piosenek w nowym repertuarze.
Oprócz tego Wertyński zaśpiewa poraz pierwszy w Łodzi trzy nowe piosenki.
Zainteresowanie koncertem olbrzymie.
Bilety od 1 zł. do 6 zł. sprzedaje kasa Filharmonji
512

W Berlinie poruszenie i dezorjentacja

Telegram von Hoescha z Paryża spowodował nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

Paryż, 29 września.

W sprawie wczorajszej wizyty von Hoescha u Brianda nie udzielają ze źródeł urzędowych żadnych dokładnych wyjaśnień. „Petit Parisien" sądzi, że podobnie jak ambasadorowie niemieccy w innych stolicach państw aljanckich. Von Hoesch przedstawił Briandowi notę werbalną, zawierającą pewne dezyderaty niemieckie, dotyczące ewakuacji Kolonji i kontroli wojskowej.

Natychmiast po konferencji z Brianem von Hoesch wystosował do urzędu spraw zagranicznych na Wilhelm-Strasse obszerny telegram. Niezwłocznie po otrzymaniu tego telegramu zwołano nadzwyczajne posiedzenie niemieckiej rady ministrów. Posiedzenie, rozpoczęte o godz. 10 wieczorem, o północy jeszcze nie było zakończone.

Paryż, 29 września.

Pisząc o wczorajszej wizycie von Hoescha u Brianda, „Matin" twierdzi, że von Hoesch wystąpił daleko słabiej niż w ubiegłą sobotę wobec Berthelota. Von Hoesch jakoby zrezygnował z manifestacyjnych deklaracji w sprawie winy wojennej Niemiec, o których już doniosły organy prasowe Stresemanna. W każdym razie jednak sformułował rezerwy odnośnie do odpowiedzialności za wojnę tj. odnośnie do wyraźnego artykułu traktatu wersalskiego. W związku z tem „Matin" przypomina, że postanowiono już, iż konferencja w Locarno nie będzie mogła ani na jotę modyfikować traktatu wersalskiego

Berlin, 29 września.

W politycznych kołach panuje wielkie poruszenie i jak półoficjalne informacje zapewniają, dezorjentacja z powodu nowych trudności w rokowaniach z Paryżem i Londynem. Według organu Stresemanna „Taegliche Rundschau" chodzi o sprawę ewakuacji Kolonji i odpowiedzialności wojennej.

Prasa prawicowa domaga się w dalszym ciągu manifestacyjnego wystąpienia, odrzucającego odpowiedzialność wojenną. Według informacji tutejszej prasy, dzisiejsze nocne posiedzenie rady ministrów dotyczyło nowych instrukcji dla von Hoescha, wobec tego, że w czasie wczorajszej rozmowy w Paryżu Briand miał poczynić nowe propozycje w celu usunięcia rozdźwięków.

Berlin, 29 września.

Agencja Wschodnia.

Położenie polityczne nie uległo w ciągu ostatnich godzin żadnej zmianie. Miejsce ani data przyszłej konferencji ministrów spraw zagranicznych nie są jeszcze ustalone definitywnie, aczkolwiek, jak donoszą z Londynu, tutejsze koła oficjalne utrzymują się wciąż przy dacie konferencji 5 października i z tem, że odbędzie się ona w Locarno. W Berlinie natomiast uporczywie utrzymują się pogłoski, że najwcześniejszym terminem rozpoczęcia konferencji jest 12 października i to o tyle tylko, o ile do tej pory nastąpi uzgodnienie pewnych rozbieżnych między francuskim a niemieckim punktem widzenia spraw.

„Times" o polityce Banku Polskiego

Londyn, 29 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiejszy „Times" pisze o ostatniem sprawozdaniu ministerstwa skarbu co następuje:

„Ostatni biuletyn polskiego ministerstwa skarbu rzuca wyraźne światło na charakter wypadków, które spowodowały spadek kursu złotego i wytworzyły trudną sytuację dla banków polskich. — Stanowisko Banku Polskiego, dążącego w zarządzeniach swych do skutecznego przeciwstawienia się tendencjom nowej inflacji, jest zupełnie usprawiedliwione, choć z akcją taką winien był wystąpić wcześniej".

Wilbour nie przyniósł szczęścia marynarce niemieckiej.

Nowy Jork, 29 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

W związku z zatonięciem łodzi podwodnej S. 51 „New York Wordl" rozpoczął kampanję w celu zmuszenia sekretarza marynarki Willbourna do ustąpienia. Dziennika wskazuje na to, że od czasu objęcia urzędowania przez Willbourn marynarka amerykańska straciła 12 okrętów.

Moskwa subsydjuje komunistów węgierskich.

Budapeszt, 29 września.

Według doniesień pism, aresztowani ostatnio komuniści zeznali, że otrzymywali z Moskwy miesięcznie 1.500 dolarów na cele propagandy.

Krwawy dramat małżeński w Warszawie.

Mąż morduje swą żonę, krając nożem jej szyję.

Warsz. koresp. „Il. Republiki" telef.:

Między 22-letnią Ireną Grodzką, a mężem jej Henrykiem, ostatnio oficjalistą prywatnym, a do niedawna funkcjonarjuszem państwowym, już od blisko 3 lat, czyli mniej więcej wkrótce po zaślubinach zapanował typowo powojenny rodzaj „harmonji" małżeńskiej. Jedno poszło do lasa, drugie od Sasa, słowem nie mogli dojść do porozumienia. Ona zamieszkała oddzielnie przy ulicy Brukowej nr. 28, on zaś przy ul. Folwarcznej nr. 10.

Borykając się z ciężkimi warunkami życia, Grodzka przyjęła posadę kelnerki w kawiarni Bolesława Olewińskiego na rogu Brukowej i Jagiellońskiej.

W kawiarni, jak w kawiarni; wielu z pośród bywalców umizgało się do p. Ireny —a byli i tacy, którzy specjalnie wyczekiwali na chwilę, gdy G. po kończącej się zazwyczaj po północy pracy — będzie powracać do domu — oczywiście, by odprowadzić ją...

Żyjący w separacji małżonek, nie mógł jednak mimo wszystko pogodzić się z tym stanem rzeczy. Częstokroć obserwował zachowanie się Ireny i w końcu zaczęła w nim nurtować zazdrość. Chciał podobno powrócić do swej żony, ale były to już próżne zachody.

Wczoraj po północy Grodzki począł krążyć przed kawiarnią. Gdy Irena opuściwszy zamkniętą kawiarnię, ukazała się na ulicy, nagle podbiegł do niej Grodzki, zamienił kilka zdań — poczem wśród ciszy nocnej rozległ się przeraźliwy krzyk mordowanej kobiety... Wkrótce zbiegli się zapóźnieni przechodnie i zjawiła się policja. Na chodniku leżała, pławiąc się w kałuży krwi, Irena Grodzka.

Co rychlej wezwano pogotowie. Lekarz obejrzawszy nieszczęśliwą, stwierdził, iż jest ona w okropny sposób, szczególnie na głowie i szyi pokrajana nożem.

Okazało się, że Grodzki po krótkiej utarczce słownej, dobył noża i usiłował poprostu Irenę zamordować, chcąc przy puszczalnie odciąć jej głowę. Nieszczęśliwa broniła się zawzięcie i wskutek tego ciosy padały to tu to owdzie, chroniąc ją wszakże przed ostatecznym śmiertelnym atakiem.

W stanie bardzo ciężkim ofiarę zdziczenia przewieziono do szpitala św. Rocha.

Sprawcę krwawego dramatu uwieziono.

Parlamentarzyści polscy przybyli do New-Jorku

Nowy Jork, 29 września.

Przybyła tu delegacja polska na kongres międzynarodowej unji parlamentarnej.

Przybywających powitał serdecznie konsul polski Gruszka oraz liczni przedstawiciele Polonji amerykańskiej.

Prezes komitetu przyjęcia dr. Łapowski wygłosił gorące przemówienie, na które odpowiedział prezes delegacji polskiej Dembiński. Następnie wzniesiono okrzyk na cześć Ameryki i Polski. Powitanie to wywarło wielkie wrażenie na obecnych, a to z tego względu, iż jedynie delegacja polska witana była w ten sposób.

Na wielkim bankiecie, urządzonym na cześć delegacji staraniem przyjaciół ligi narodów wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślano konieczność zawarcia paktu ogólnego, zapewniającego pokój porozumienia.

Katastrofa samochodowa pod Stryjem.

Stryj, 29 września.

Na szosie Stryj — Dolina wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa antomobilowa, której ofiarami są: dyrektor szpitala w Dolinie dr. Komski, jego siostra, żona profesora szkoły handlowej w Krakowie p. Sosnowska, jej córka i szofer. W chwili, gdy samochód osiągnął największą szybkość, łączniki kierownicy pękły i szofer stracił panowanie nad pędzącym autem. Auto się przewróciło. — P. Sosnowska poniosła śmierć na miejscu, dr. Komski doznał zgniecenia klatki piersiowej i w stanie beznadziejnym poddany został operacji. Ranny szofer zdołał się podnieść i szedł w kierunku najbliższej wsi Demelówki, w celu powiadomienia ludzi o wypadku, jednak z powodu upływu krwi zmarł na drodze. O katastrofie powiadomiła władze panna Sosnowska, która była najlżej ranna.

Reduta
Dziś po raz ostatni!
Dorota Vernon
— w roli głównej —
MARY PICKFORD

Smiertelne strzały w koszarach.

Samobójstwo szeregowca 1 pułku wojsk łączności.

Warszawski koresp. „Il. Republiki" telefonuje:

W koszarach kompanji sztabowej przy ul. Ciepłej nr. 32 wczoraj nagle rozległ się wstrząsający całym gmachem koszarowym huk, jakgdyby armatniego strzału.

Zaalarmowani hukiem wystrzału żołnierze pobiegli w kierunku,, skąd rozległ się wystrzał i oto wpadłszy do izby koszarow. ujrzeli rozciągniętego na ziemi w świeżej kałuży krwi młodego towarzysza broni. Obok niego leżały o dymiących jeszcze lufach dwa karabiny.

Rzucono się z pomocą, lecz niestety, była już ona niepotrzebna, leżący na ziemi już nie żył.

Stwierdzono, że ofiarą jest szeregowiec I pułku wojsk łączności w Zegrzu Piotr Zalewski.

„Czarna lista"

tych, którzy nie płacą

w Rzeszowie, Wilnie i Przemyślu.

Biuro ochrony kredytu przy stowarzyszeniu kupców m. Łodzi informuje nas o upadłościach następujących firm manufakturowych:

W Rzeszowie:
Abram Zylber,
Szenkein,
Brych i Gross.

W Wilnie:
Kozacki i Szlagman,
B-cia Werses,
Rapoport i Piatoff.

W Przemyślu:
firma Holoschutz i Metzker, zgłosiła postępowanie ugodowe.

W Łodzi:
Wiktor Glanc, Nowomiejska 19.

W ostatnich dniach zmniejszyła się liczba, przybywających do Łodzi protestów.

Sygnalizowane są wiadomości o szeregu nowych upadłości w Wilnie, Lublinie i Rzeszowie.

W związku z szeregiem terminów wekslowych przypadających 30 b. m. spodziewane jest zwiększenie się fali protestów.

Wycinanki

są obowiązkowe w szkołach powszechnych

tudzież nauka kroju i t. zw. „laubzegowanie".

Ostatnim zarządzeniem ministerstwa w. r. i o. p. zostało powiadomione kuratorjum szkolne w Łodzi, że roboty ręczne w szkołach powszechnych nie są ściśle przestrzegane i nie posiadają równomiernego charakteru we wszystkich szkołach.

Wobec tego polecono, aby w szkołach powszechnych żeńskich była wykładana nauka kroju, zaś w niższych od działach t. zw. wycinanki, co jednocześnie zaleca się nauczycielom w oddziałach męskich niższych.

Natomiast w wyższych oddziałach bezwzględnie wprowadzone być winno dwa razy tygodniowo t. zw. laubzegowanie, przyczem pożądanem jest również urządzanie wystaw szkolnych z prac dzieci, gdzie główną rolę winny odgrywać wycinanki map świata udekorowane odpowiednią glinką z oznaczeniem poszczególnych państw, rzek i stolic. (p)

Smutni Łodzianie
Melancholijne Łodzianki

Dowiedziawszy się o trwającym w Łodzi kryzysie i panującem z tego powodu w Waszem mieście, przygnębieniu, postanowiliśmy przybyć na krótki tylko czas, aby Was z codziennych trosk, kłopotów i zmartwień wyprowadzić i szczerze Was rozweselić.

Występujemy w obrazie o rozgłosie światowym p. t.

„BRZDĄC"
(„THE KID")

Zaznaczamy, że kto podczas demonstrowania tego filmu się nie będzie śmiał, ten na wieki jest stracony, już ten całe swoje życie będzie smutny.

Prosimy, a przekonacie się

CHARLIE CHAPLIN
JACKIE COOGAN

obecnie w kinie **„LUNA"**

10518

RESTAURACJA TEATRALNA
pod kierunkiem
STANISŁAWA ENGLERA

OBIADY od 12 — 5 po poł z 3 dań po Zł. 1.75
KOLACJE od 7 — 10 wiecz. z 3 dań po Zł. 2.50

MENU WIECZORNE

— I. —
Zupa rakowa
Zupa puré z selerów
Barszcz lub bulion z paszteciktem
— II. —
Szczupak w galarecie
Pasztet sos tatarski
Sałata z drobiu
Rozbef po angielsku kartofle frits
Cąber barani z fasolką
Gęś pieczona z jabłkami
Sznycel cielęcy garni
— III. —
Suflet czekoladowe
Kompot mieszany
Ptysie z kremem.

Od 10—4 Dancing z atrakcjami.

ZYGOMARA
KRÓLA NOCY
PANA PIĘŚCI
WŁADCĘ ZAUŁKÓW

FANTOMASA
KSIĘCIA KRWI
HRABIEGO ŁEZ
BARONA MIŁOŚCI

PAMIĘTACIE!?

NIE!?
„VIDOCQ"
— w —
„REDUCIE" 575
przypomni wam to wszystko

24 DNI
okrętem
„PEER GYNT"
na morze Śródziemne i Wschód
DO PALESTYNY i EGIPTU

Z Genui 29 października przez Messynę, Ateny, Konstantynopol (podróż po Bosforze aż do Morza Czarnego), Haifę (Jerozolimę, Betleem Nazaret, Morze Czerwone) port Said (Kanał Suezki, Kair, Memfis i pustynię Saharę z królewskiemi grobami), Neapol, Capri, Pompeja **do Genui 24 listopada.**

Tylko pierwsza klasa włącznie z całkowitem utrzymaniem
od 1250 Mk.

Przy zamówieniu kabiny na 3 osoby cena za miejsce zostaje zniżona o 20 proc.

Zapisy i informacje przez:

Reederei Viktor Schuppe, Berlin NW 7

Adres telegr.: Seeschupe (Dorotheenstrasse 30) Tel.: Zentrum 9755-59)
przez wszystkie biura linji Hamburg-Ameryka i Srodkowo-Europejskiego biura podróży, jak również przez wszystkie krajowe i zagraniczne biura pod ózy. 10446 1

Szkoła tańca
W. Lipińskiego

Ewangielicka 17, 3 piętro — front.
Wykłady rozpocz. się 1 października.
Karty wstępu wydaje kancelarja.
Zapisy oraz lekcje prywatne przyjmowane są codziennie.

Ważne dla przemysłu włókienniczego.

FABRYKA KSIĄG KOLEKCYJNYCH
E. SADOKIERSKIEGO
Łódź, Zielona 27,
poleca na nadchodzący sezon efektowne księgi do wklejania wzorów do wszelkich wyrobów manufakturowych.
Użycie praktyczne,
Gustowne wykonanie,
Bogaty wybór wzorów do łaskawej dyspozycji Sz. Kijjenteli. 91-4

Najtaniej 671
na ul. Zawadzkiej 11.
20% niżej 20%
cen ostatnich, t. j.
jeszcze przed zwyżką dolara.
Na składzie stale: pudry:
Hubigan, Kotjego; perfumy, mydła toaletowe, wody kolońskie, kosmetyka, oraz wyroby stalowe. Proszę się przekonać!
I. DRUKER, Zawadzką 11.

MIESZKANIA,
lokale i pokoje umeblowane stale
poszukuje i poleca
Biuro „ADMINISTRATOR"
Piotrkowska 20, telef. 28-08

Na sezon zimowy
jedwabne **kotikowe palta,** wełniane **palta damskie z futrzanym kołnierzem, męskie palta na watolinie z kołnierzem fokowym.** Wielki wybór różnych **futer męskich. Garderoba męska i damska** w największym wyborze i z najlepszych materjałów **Leonarda i Borsta za gotówkę i na raty** poleca
„WYGODA"
Piotrkowska 238. 760—3
Filji nie posiadamy.

Wzorowa Szkoła Freblowska
pod kierunkiem sił wykwalifikowanych,
przy gimnazjum **E. JASZUŃSKIEJ-ZELIGMANOWEJ**
Południowa 18.
Gimnastyka szwedzka i rytmiczna. Początki nauki. Opieka lekarska. Duża sala do gier i zabaw. Ogródek. — Zapisy codziennie między 5—7 popoł 5-3
Opłata kwartalna 70 zł.

Kolana Karbowane oraz rury do pieców wszelkich rozmiarów
dostarczają terminowo
Zakłady przemysłowe
B. Grabski, Zakątna 59/61.

Wiadomości bieżące.

WRZESIEŃ **30** ŚRODA

Dziś: Heronima
Jutro: Jana z Dukli
—:—
Wschód słońca o g. 5.34
Zachód o g. 5.24
Wsch. księżyca o g. 3.55
Zachód o g. 1.33
Długość dnia 10.57
Ubyło dnia g. 3.52

P. Rżewski
jest wprawdzie zwolennikiem apolitycznych związków, zaofiarowanego mu jednak mandatu nie przyjął.

Organizująca się rada związków zawodowych otrzymała pismo od p. A. Rżewskiego z wyjaśnieniem, że aczkolwiek jest on zwolennikiem związków zawodowych, stojących na stanowisku apolitycznym, to jednak z powodu choroby swej, oraz uczęszczania do wyższej szkoły nauk politycznych i ekonomicznych nie może objąć przewodnictwa nowotworzącej się rady. (b)

Rejestrację
rocznika 1905 przeprowadza magistrat, a nie komisarjat rządu.

Rejestrację rocznika 1905 przeprowadza magistrat łódzki, a nie komisarjat rządu na m. Łódź, wobec czego mężczyźni tego rocznika winni się zgłaszać w sprawach rejestracji wyłącznie do magistratu (b)

Od L. do Z.
mogą się zgłosić po zapomogi
Wypłata odbywa się w lokalu przy ul. Nawrot 34.

Dziś o godz. 2-ej popołudniu w lokalu funduszu bezrobocia przy ulicy Nawrot 34 zostanie wypłacona zapomoga bezrobotnym pracownikom umysłowym nazwiska których zaczynają się na litery od L. do Z. włącznie. (p)

Stawki celne
na artykuły włókiennicze zostały już ustalone.

W dniu wczorajszym komitet celny przy ministerstwie przemysłu i handlu zakończył ustalanie stawek celnych na artykuły włókiennicze. Stawki te w wielkim stopniu uwzględniają dezyderaty łódzkiego przemysłu.

Z TOWARZ. KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek dnia 2 października punktualnie o 8-ej wiecz. w sali polskiego towarzystwa krajoznawczego (Aleje Kościuszki 17) odbędzie się walne zebranie sekcji przyrodniczej przy P.T.K. z następującym porządkiem dziennym: 1) referat dr. A. Goldenberga, 2) sprawozdanie zarządu, 3) wybory nowego zarządu, 4) komunikaty, 5) sprawa wycieczki do lasów skierniewickich.

„Zawiedziony w nadziejach" magistrat wyjaśnia...

—:o:—

12+12=24, a nie 100

tłomaczy naiwnie magistrat miasta Łodzi, pobierając 100-procentowy dodatek do państwowego podatku od nieruchomości.

Po pierwsze — mamy prawo, po drugie — musimy, po trzecie — to wcale nie tak wiele...

W myśl artykułu 6 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r., gminy miejskie mogą pobierać podatek komunalny od nieruchomości w postaci: albo samoistnego podatku (bez opierania się na podatku państwowym) albo też w formie dodatku do państwowego podatku od nieruchomości.

Jednocześnie należy podkreślić, **że powyższa ustawa sejmowa nie ogranicza** reprezentacji miejskich co do uchwalenia wysokości stawek tego podatku.

Wobec tego, że magistrat m. Łodzi miał początkowo zapewnienie p. ministra skarbu, iż **państwowy podatek od nieruchomości na okres najbliższych 3-ch lat zostanie w formie pożyczki przekazany do dyspozycji kasy miejskiej na cele inwestycyjne,** — projektowano stawkę komunalnego podatku od nieruchomości ustalić w wysokości 25 proc. podatku państwowego.

Po upływie jednak kilku tygodni — kiedy min. skarbu w osobie p. Wł. Grabskiego cofnęło dane magistratowi przyrzeczenie co do przekazania mu państwowego podatku od nieruchomości i gdy **roboty kanalizacyjne w całej pełni zostały rozpoczęte magistrat widział się zmuszonym dla ratowania ciężkiej sytuacji powstałej nie z jego winy, do wykorzystania praw, jakie mu przyznaje artykuł 6 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.**

To znaczy, że magistrat, **zawiedziony w nadziejach,** co do otrzymania do swej dyspozycji państwowego podatku, od nieruchomości, wystąpił z wnioskiem do rady miejskiej o **uchwalenie podatku komunalnego od nieruchomości w takiej wysokości, w jakiej podatek ten w roku 1925 pobierze skarb państwa.**

W wyniku więc uchwały rady miejskiej z dnia 30-5-1925 r., powstało na rok 1925 obciążenie wszystkich budynków, znajdujących się na terenie m. Łodzi **podatkiem komunalnym w wysokości 12 proc. dochodu brutto.**

Podkreślić należy, że podatek od nieruchomości za rok bieżący jest niższy, aniżeli tenże podatek, pobierany za rok ubiegły. Podczas gdy w roku ubiegłym łączna suma obciążenia budynków wynosiła 25 proc. dochodu brutto 20 proc. dla skarbu i 5 proc. dla miasta), obecnie w roku bieżącym obciążenie to wynosi ogółem 24 proc.

Nazewnątrz 100 procentowy dodatek komunalny do podatku państwowego od nieruchomości robi poniekąd wrażenie hypnotyzujące, w rzeczywistości jednak 100 procentowy dodatek komunalny pobierany w r. 1925 przez miasto, jest tylko pobraniem 12 proc. od dochodu brutto z czynszu komornianego, opłacanego w myśl, postanowień ustawy o ochronie lokatorów.

W końcu nadmienić też należy, że magistrat m. Łodzi, pobierając podatek miejski od nieruchomości, bierze pod uwagę zdolności płatnicze właścicieli budynków i drogą przymusową ściąga ten podatek tylko od tych, którym udowodnił, że czynsz za lokale został przez nich pobrany.

Oficerowie i szeregowi rezerwy

w razie zmiany miejsca pobytu, wyjazdu lub zwolnienia z czynnej służby wojskowej

winni zgłaszać się w oddziale wojskowo-policyjnym magistratu m. Łodzi.

Na zasadzie ustawy z dnia 23 maja 1924 roku o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. Rz. P. nr. 61) 24) i rozporządzenia wykonawczego do wspomnianej ustawy (Dz. U. Rz. P. nr. 37) 25) wzywam **wszystkich oficerów i szeregowych rezerwy oraz pospolitego ruszenia do zgłaszania w przeciągu dni 8 swego adresu** (niezależnie od meldunku policyjnego):

a) w razie osiedlenia się w m. Łodzi.

b) w razie zmiany mieszkania w obrębie m. Łodzi.

c) w razie zwolnienia z czynnej służby wojskowej.

Ponadto oficerowie i szeregowi rezerwy oraz pospolitego ruszenia winni zgłaszać się:

d) mieszkańcy m. Łodzi, udający się w podróż (w kraju lub zagranicą) — jeśli nieobecność potrwa dłużej, aniżeli 14 dni — rozpoczęcie podróży i ukończenie.

e) przyjezdni — jeżeli ich pobyt w Łodzi potrwa dłużej, niż 14 dni, lub też, jeżeli od daty ich wyjazdu ze stałego miejsca pobytu upłynęło 14 dni, — przybycie i odjazd.

Obowiązek zgłaszania podróży i pobytu, wyszczególniony w punktach d) i e), nie stosuje się do etatowych funkcjonarjuszów państwowych służby cywilnej.

Zgłoszenia należy dokonać osobiście w magistracie m. Łodzi, oddziale wojskowo-policyjnym, Plac Wolności nr. 1, w godzinach urzędowych (8—15, w soboty 8—13 i pół) z równoczesnem przedłożeniem dokumentu legitymacyjnego (książeczka stanu służby, książeczki wojskowej).

Winni niestosowania się do powyższych przepisów ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu karom tym karom łącznie.

Łódź, dnia 1 października 1925 roku.

Komisarz Rządu na m. Łódź
(—) w. z. **Janiszewski.**
Wiceprezydent m. Łodzi
(—) W. **Wojewódzki.**

Pokój

umeblowany

z elektrycznością i wygodami, przy inteligentnej rodzinie

zaraz do wynajęcia.

Oferty sub. „Sienkiewicza"

Miś i Polcia.

Miś był gruby i rubaszny, niechlujny i żarłoczny z natury.

Polcia, to stworzenie wiotkie, płoche i wytworne na paryską modłę.

Popularnie nazywano Misia kudłatym niedźwiedziem, Polcię — paryżanką Północy.

Miś od wieków pałał grzeszną miłością do Polci. Zdobył ją siłą i trzymał w swych objęciach przeszło 100 lat. A gdy Polcia, korzystając z ciężkiej choroby Misia, wyswobodziła się z jego więzów, Miś w dalszym ciągu czynił wszystko, by znów ją przemocą w swe łoże wprowadzić.

Ale Polcia, nauczona doświadczeniem, poszukała sobie możnych przyjaciół, a po pewnym czasie zawarła nawet ściślejszy związek ze starym druhem z nad Sekwany.

Miś jednak wciąż „sypał" do niej „oko", podstępnie ją szczypał i gryzł i wogóle zachowywał się jak Miś.

I Miś miał jednak swoje zmartwienia Prześladował go Lew. Stary, ale mocny Lew którego się pół świata bało.

Lew niełaskawem okiem patrzał na Polcię, uważając ją za istotę lekkomyślną.

Gdy Polcia prosiła Lwa, by jej zagwarantował opiekę przed kłami Misia, ten ryknął groźnie i oświadczył, że nie lubi awantur.

Tymczasem Miś czynił wysiłki, by odgryźć Lwu piękny indyjski ogon i tłuste chińskie plecy....

Lew groźnie ryczał, ale, że był stary bić się nie chciał, tylko postanowił Misia wygłodzić.

Zresztą Lew nie lubił specjalnie wojny. O jego interesy walczyły barany, owce, jelenie i inne osły.

Miś, widząc, że sprawa jest poważna, ogłosił, że zachorował na katar i musi wyjechać na kurację do Europy, tylko narazie nie wie jeszcze — gdzie.

A po drodze wstąpił Miś do Polci. „On revient toujours a ses premiers amours!"...

Polcia była piękniejsza i ponętniejsza, niż kiedykolwiek... Miś jednak przystępował do niej zostrożna — miała pazurki, ostre pazurki, które go przed sześcioma laty podrapały do krwi...

Polcia z paryską zręcznością i znajomością sztuki rozpoczęła flirt z Misiem..

Miś, chociaż udawał chłód, palił się do tej syreny wszystkimi fibrami swej niedźwiedziej duszy...

Chciał przemówić:

K... k... ko...

Ale wyraz ten nie mógł mu przejść przez gardło.

Gdyby nawet wypowiedział to słowo, wątpliwe jest, czy Polcia by mu uwierzyła.

Policja bowiem miała wiele pracowni w których robotnice siedziały bez pracy, Miś zaś odczuwał silny głód towarowy...

Miś narazie tylko obiecywał:

— Obstalunki? Może za rok, może za dwa!... Kto wie!...

— Robi do mnie oko, ale „perskie"— myśli Polcia.

— Leci na moją forsę, której nie mam — duma Miś.

— — — — — — — —

Małżeństwo może być albo z miłości albo dla interesu...

Miłości niema!...

Interesu nie widać!...

Wolna miłość jest wątpliwa, bo Polcia „leci" na małżeństwo...

Jest flirt, inscenizowany przez reżysera o światowej sławie, który narazie siedzi głęboko w budce suflera.

W. LAK.

Wyprowadzenie zwłok
b. p. Anny Keilsonowej
na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w dniu dzisiejszym, tj. dnia 30-go b. m. o godz. 3-ej po poł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim.
Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjnych. RODZINA.

Strzeżcie się, starsi panowie!

—:o:—

Wdzięki niewieście są pułapką na was!

Schwytanie bandy złodziejskiej, która działała przy pomocy „uroczych“ dam.

Od dłuższego czasu na terenie Łodzi grasowała zorganizowana banda złodziejska, która ograbiała przeważnie starszych mężczyzn, przyczem odbywało się to systematycznie, według ustalonego i dobrze przemyślanego planu.

Upatrzoną z góry ofiarę zapoznawali złodzieje z przystojnemi „damami“, które również były członkiniami tej bandy.

Kobiety te zazwyczaj ściągały swe ofiary podstępnie do restauracji, upijali je do nieprzytomności, a następnie okradali.

Mimo energicznych wysiłków policji, nie zdołano wpaść na trop sprytnie zorganizowanej szajki złodziejskiej.

Dnia 26 b. m. komendant urzędu śledczego komisarz Stanisław Weyer otrzymał wręczoną mu przez posłańca **list anonimowy, zawierający 822 złote.**

Autor tego listu donosi, że stał się mimowoli współwinnym kradzieży, dokonanej przez dwie kobiety w restauracji. Ofiarą tej kradzieży padł jakiś starszy mężczyzna.

Kobiety, korzystając z tego, że autor anonimu był pijany, zaprowadziły go na ulicę Nową, gdzie

w jednej z bram dokonali podziału łupu,

przyczem piszący anonim otrzymał 822 zł., resztę zaś kobiety podzieliły pomiędzy sobą.

— Po otrzeźwieniu — pisze on dalej — zrozumiałem, że stałem się mimowoli spólnikiem tej bandy złodziejskiej, dlatego postanowiłem o wszystkiem zawiadomić urząd śledczy.

Komisarz Weyer polecił kierownikowi policji obyczajowej p. asp. Wł. Chróścickiemu śledztwo, który wespół z dwoma najdzielniejszymi wywiadowcami Stanisławem Pokorskim i Ignacym Wróblewskim rozpoczęli energiczne dochodzenie.

Po długich i żmudnych wysiłkach stwierdzili oni, iż kradzież opisana w anonimowym liście popełniona została

w restauracji przy ulicy Konstantynowskiej nr. 11.

Przesłuchany właściciel tej restauracji zeznał, że rzeczywiście wspomnianego wieczoru bawił u niego pewien starszy mężczyzna w towarzystwie dwuch kobiet.

Kobiety te opuściły jednak owego mężczyznę, gdy ten był w stanie nietrzeźwym.

Po wytrzeźwieniu mężczyzna ten stwierdził, że

skradziono mu 2500 złotych.

Z opisu tych kobiet przez właściciela restauracji skorzystała policja i jeszcze tego samego dnia zdołała sprytne złodziejki zaaresztować.

Są to prostytutki: Aleksandra Kosmala, zamieszkała przy ulicy Wrześniewskiej 6 oraz Aniela Bielecka, zam. przy ul. Fajfra 5.

Aresztowane początkowo wypierały się udziału w kradzieży, lecz, wzięte w krzyżowy ogień pytań, przyznały się do winy.

Kosmala oświadczyła, że część skradzionej gotówki oddała swemu kochankowi Bolesławowi Kalinowskiemu, za resztę zaś kupiła kołdrę, bieliznę i trochę mebli.

Druga sprawczyni, Bielecka, oświadczyła, że otrzymaną przy podziale łupu gotówkę oddała swej koleżance, niejakiej Zofji Szczepaniak, zam. przy ulicy Wolborskiej 32, która zbiegła w niewiadomym kierunku.

Policja, prowadząc nadal energiczne śledztwo, celem wykrycia całej tej szajki, zaaresztowała kochanka Kosmali — Kalinowskiego oraz Juljannę Majkowską, w mieszkaniu której mieściła się

melina złodziejska,

gdzie też dokonywano podziału łupu.

Władzom śledczym pozostało jeszcze jedno bardzo trudne zadanie do spełnienia, a mianowicie

odnalezienie ofiary pomysłowych złodziejek.

Ponieważ poszkodowany o kradzieży nie zameldował policji, słusznie przypuszczano, iż uczynił on to w obawie, ażeby szersze sfery towarzyskie, w których on się prawdopodobnie obracał, nie dowiedziały się o „przykrem zajściu“.

Przypuszczano, iż poszkodowany nie jest łodzianinem, lecz przyjezdnym i dlatego policja poleciła

zrewidować wszystkie hotele

celem odnalezienia ofiary złodziei.

Istotnie, przypuszczenia policji były słuszne. Okazało się bowiem, iż poszkodowanym jest

bogaty handlarz bydła 56-letni Lud. G.,

który w sprawach handlowych przybył do Łodzi.

Podczas konfrontacji poznał on w przedstawionych mu osobach sprawczynię kradzieży.

Całą tę szajkę złodziejską osadzono w areszcie i oddano do dyspozycji prokuratora przy sądzie okręgowym.

— gil —

Czy wiadomość o schwytaniu bandytów szerzy niepokój publiczny?

Komisarjat Rządu twierdzi: tak! Sąd mówi „nie!“

—:o:—

Komisarjat Rządu znów przegrał sprawę przeciwko „Republice“.

Wczoraj w sądzie pokoju 7 okręgu pod przewodnictwem sędziego Rowińskiego rozpoznawaną była sprawa redaktora „Republiki“ Józefa Burmana, oskarżonego z art. 263 k. k., t. j. o rozpowszechnianie wieści świadomie fałszywych, mogących wywołać niepokój publiczny.

Komisarjat rządu na m. Łódź dopatrzył się przestępstwa w następującym artykule, wydrukowanym w „Republice“ dnia 7 lipca 1925 r.:

Biuro informacji prasowych (B. I. P.) nadsyła nam następującą wiadomość:

Nagroda, jaką władze wyznaczyły za schwytanie sprawców masowego mordu w Zgierzu, spowodowała że pewna kobieta, zawiadomiła policję, iż w pewnym domu w Zgierzu, ukrywają się zbrodniarze, i że właśnie w liczbie siedmiu naradzają się.

Skonsygnowany oddział policji otoczył ów dom, lecz na policjantów posypały się strzały, na które oczywiście policja odpowiedziała strzałami.

Przeszło 3 godziny trwała strzelanina, i wreszcie udało się policji wtargnąć do owego domu i obezwładnić zbójów.

Pod silną eskortą odwieziono sprawców ohydnego mordu do Łodzi i policja prowadzi śledztwo w celu stwierdzenia kto z uwięzionych i w jakim stopniu brał udział krwawym mordzie.

*

Informację powyższą podajemy wyłącznie na odpowiedzialność biura informacji prasowych (B. I. P.). Po otrzymaniu jej próbowaliśmy sprawdzić jej wiarogodność, łącząc się telefonicznie z policją łódzką i powiatową oraz z władzami śledczemi, ale z nikąd ze względu na spóźnioną porę (godzina 2 w nocy) nie byliśmy w stanie uzyskać jakichkolwiek szczegółów, określających bliżej podane fakty. Nie mogliśmy również sprawdzić do jakiego stopnia schwytanie rzeczonych zbrodniarzy stoi w związku ze strasznym mordem zgierskim.

**

Przedstawiciel policji popierał oskarżenie, twierdząc, że artykuł ten jest niezgodny z prawdą i domagał się surowego ukarania redaktora Burmana.

Obrońca oskarżonego mecenas Rafał Kempner wyjaśnił, że dla ustalenia winy redaktora art. 263 k. k., należy przedewszystkiem udowodnić, czy redaktor, umieszczając daną wiadomość, wiedział, że jest ona fałszywą.

W inkryminowanym artykule, zarówno na początku jak i w zakończeniu wskazane jest źródło, skąd zaczerpnięta jest wiadomość, a mianowicie autorem wiadomości było biuro informacji prasowych zwane popularnie „Bipem“ przez rząd koncesjonowane.

Wbrew wszelkim przepisom procedury, oskarżyciel miast wystąpić przeciwko „Bipowi“, wskazanemu autorowi notatki, skierował oskarżenie przeciwko redaktorowi Burmanowi.

Niezależnie od powyższego art. 263 k. k. wymaga ustalenia, że wieść fałszywa może wywołać niepokój publiczny.

Otóż zachodzi pytanie, czy policja, oskarżycielka w tej sprawie, powołana do zwalczania niepokoju publicznego, nie pomyliła się w określeniu charakteru tego artykułu.

Podanie fałszywej wiadomości, że władze nie potrafią ująć sprawców mordu może wywołać niepokój, bo obywatele, których życie i mienie oddane jest w opiekę policji gotowi pomyśleć, że policja wykonaniu tego obowiązku podołać nie może.

Ale podanie wiadomości, że ujęci zostali sprawcy mordu, że zbrodniarze, którzy zagrażają naszemu życiu nie spacerują bezkarnie po ulicy, może wywołać niepokój tylko wśród ich kompanów i sympatyków, o których spokój policja nie powinna kruszyć kopji.

W konkluzji obrońca prosi o uniewinnienie redaktora.

Sąd po naradzie wydał wyrok uniewinniający redaktora Józefa Burmana.

As.

Zawisł na topoli...

Tajemnicze samobójstwo robotnika kanalizacyjnego.

Jak doniósł wczorajszy „Express“ kilku pijanych osobników zwróciło się wiecz. do dozorcy robót kanalizacyjnych, Kazimierza Jochimowicza, z prośba, by pozwolił im przenocować w budce kanalizacyjnej.

Gdy dozorca Jochimowicz odmówił ich żądaniu, nieznani mu osobnicy rzucili się nań z pięściami.

Wywiązała się nierówna walka, podczas której Jochimowicz został tak silnie uderzony w głowę, iż stracił przytomność.

Po dokonaniu tego czynu nieznani osobnicy oddalili się, przyczem jeden z nich zawołał do dozorcy, że się na nim zemści.

Jochimowicz nie poznał wówczas grożącego mu osobnika, jednakże wczoraj podszedł do Jochimowicza robotnik kanalizacyjny, Józef Stępniak, zamieszkały przy ulicy Juljusza 19, który wszczął z nim awanturę w związku z wypadkiem onegdajszym.

Po chwili Stępniak rzucił się na dozorcę Jochimowicza i krzycząc nań z powodu tego, iż nie pozwolił im nocować w budce kanalizacyjnej, rzucił się nań i począł go szarpać.

Gdy Jochimowicz zatoczył się wskutek otrzymanego uderzenia w szczękę, Stępniak ściągnął mu z ramienia jesionkę i począł uciekać.

Rankiem, przechodzący przez kanał bałucki zauważyli na topoli wiszące ciało, a gdy na krzyk przechodniów nadbiegli robotnicy kanalizacyjni i zbliżyli się do trupa, skonstatowano, iż są to zwłoki robotnika kanalizacyjnego Józefa Stępniaka.

Trupa odwieziono do prosektorjum miejskiego.

Władze policyjne wszczęły energiczne śledztwo.

Teatr, muzyka i sztuka.

—o—

TEATR MIEJSKI.

Teatr miejski występuje dziś z premjerą głośnej komedji francuskiej pióra dwuch świetnych pisarzy de Flers'a i Croisset'a w przekładzie B. Gorczyńskiego p. t. „Nowi panowie“ (Les nouveaux messieurs). Pełna porywającej werwy, humoru i dowcipu, okraszona przemiłym, iście galickim sentymentem, sztuka ta uznana została przez krytykę całego świata za jedno z najlepszych dzieł komedjowych twórczości wszechświatowej za ostatnich lat kilkanaście.

Obsadę ról naczelnych w dzisiejszej premjerze składają pp.: Stefanja Jarkowska (popisowa rola aktoreczki Zuranny Verrier), Konstanty Tatarkiewicz (senator hr. de Montoire-Grandpr'e, przedstawiciel „dawnych panów“) i Jerzy Wołkowski (robociarz-elektrotechnik później minister, „nowy pan“ dzisiejszego powojennego społeczeństwa). W dalszych rolach pp.: Halina Łapińska, Bielicz (baron de Courcieux), Szubert (Martin, woźny z senatu), Dębicz (Dumont), Krotke (sekretarz ministra), Fabisiak, Gurynowicz, Jarocki, Krell, Krzemiński, Wilczkowski, Szoslandowa i Tatarkewiczówna. Opracowanie reżyserskie Stanisława Ryszkowskiego, oprawa dekoracyjna Bolesława Kudewicza. Początek o godz. 8 m. 15.

Jutro powtórzenie premjery. W piątek pierwsze w sezonie przedstawienie dla zrzeszeń inteligenckich: „Sen nocy letniej“. Upoważnieni przez zrzeszenia winni zgłaszać się po bilety dla swoich stowarzyszeń do kasy zamawiań w Grand-Hotelu między 10 rano a 7 wieczorem. W sobotę drugie w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Sen nocy letniej“. Wieczorem w sobotę „Nowi panowie“ po raz trzeci.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę, dnia 30 b. m. na rzecz samopomocy przy gimnazjum imienia Emilji Szczanieckiej — silny dramat J. K. Galasiewicza „Wspólne winy“. Przedstawienie ze względu na młodzież odbędzie się wyjątkowo o godz. 7-ej wiecz punktualnie. Sztukę reżyserował M. Bielecki.— Udział biorą panie: Bronowska, Brandtówna, Dunajewska, Maasówna, Zielińska oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Górecki, Pilarski, Puchalski, Urbański, Zawi.yski i inni.

Jutro, t. j. w czwartek, dnia 1-go października po cenach zniżonych, t. j. od 1.50 do 50 gr. „Wspólne winy“ J. K. Galasiewicza.

W piątek, dnia 2-go października premjera miłego wodewilu ze śpiewami i tańcami „Królowa przedmieścia“, która dzięki świetnemu humorowi osiągnie niewątpliwy sukces. Reżyseruje J. Pilarski. Udział biorą najlepsze siły teatru z pp. Bronowską, Zielińską na czele i Moranowiczem w roli Majcherka.

JUTRZEJSZY KONCERT INAUGURACYJNY.

Jutro w czwartek o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany koncert inauguracyjny, na którym grać będzie niezrównany Paweł Kochański na drogocennych inkrustowanych skrzypcach, zwanych „Stradiwarjusem hiszpańskim“.

Paweł Kochański nabył wspomniane wyżej skrzypce za cenę kilkudziesięciu tysięcy dolarów i jutro skrzypcami temi czarować będzie publiczność łódzką.

Rok rocznie jest zapraszany na koncert przy dworze królowej hiszpańskiej.

Na program jutrzejszego koncertu wybrał mistrz Paweł Kochański następujący program: Vivaldi: Koncert skrzypcowy A-moll, Bach: Preludjum et adagio, Pugnani-Kreisler: Preludium et allegro, Mozart: Andante, Schubert: Rosamande, Karol Szymanowski: Berceuse, Ravel: Tzigane (Rhapsodie de concert), Chopin: Nocturne, Brahms: Valse A-dur, Mussorski: Hopak.

Przy fortepianie zasiądzie dyr. Teodor Ryder.

KONCERT ALEKSANDRA WERTYŃSKIEGO.

W niedzielę, dnia 4 października o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji przypomni się naszej publiczności znakomity twórca-poeta smętnych piosenek Pierrota i zarazem świetny ich wykonawca Aleksander Wertyński, który wybrał tym razem dla Łodzi zupełnie nowy i ciekawy program.

Czytajcie „Kuriera ...“

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
30 września 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
30 września 1925

Złudzenie złotego hypotecznego.

Zaufanie do pieniądza może być tylko rezultatem rozkwitu gospodarczego kraju.—Jak złoty hypoteczny może zdobyć powagę, jeśli nie ma jej sama hypoteka? — W Niemczech inaczej, inaczej... — Nieuzasadnione eksperymenty zmiennych rządów. — Inflacja złotego miałaby katastrofalne skutki.

Wywiad własny genewskiego korespondenta „Il. Republiki" z wybitnym finansistą europejskim.

Genewa, 24 września.

Od pewnego czasu na forum publicznej dyskusji znajduje się sprawa wypuszczenia t. zw. „złotego hipotecznego", t.j. emisji nowego pieniądza, opartego na zabezpieczeniu nieruchomem.

Redakcja „Il. Republiki", zajmując się tą sprawą już od kilku miesięcy, zwróciła się w ubiegłym tygodniu za pośrednictwem swego genewskiego korespondenta do jednej z najwybitniejszych postaci w świecie finansowym spółczesnej Europy z prośbą o wypowiedzenie swego zdania.

—Chętnie podzielę się z opinją polską swemi zapatrywaniami, proszę jednak o nieangażowanie mego nazwiska. To tylko pozwoli mi być zupełnie szczerym, tym bardziej, iż znam warunki polskie z pobytu na miejscu i sprawa gospodarki pieniężnej w Polsce interesuje mię zarówno z punktu widzenia praktycznego, jak i teoretycznego...

— Obiecuję panu prezesowi dyskrecję i proszę o szczerość...

— Dobrze. Zaznaczam, że nie jestem zaangażowany tu politycznie. Jak wiadomo panu, urodziłem się i mieszkałem zawsze w kraju neutralnym podczas wojny. Spory wasze t. zw. „orjentacyjne" są mi tedy zupełnie obojętne. Chodzi panu tu zapewne tylko o uwagi czysto fachowe?

— Słusznie. Najbardziej w chwili obecnej interesuje mię opinja pana prezesa o projekcie t. zw. „złotego hipotecznego". Problematem tym zajmują się w Polsce ostatnio bardzo żywo...

Wierzy się w walutę kraju,

w którym się dobrze powodzi.

— To istotnie ciekawa kwestja — zaczął mój interlokutor — najpierw jednak pomówmy o kwestji stałości pieniądza wogóle. Stałość waluty zależna jest od dwu czynników:

1) dodatniego bilansu płatniczego

2) zaufania do waluty wewnątrz kraju.

W krajach, które przeszły chorobę inflacji zaufanie do pieniądza wewnątrz państwa jest bardzo słabe. Ogólnie przypuszczają, że można utrzymać kurs waluty wewnątrz kraju, zmniejszając do minimum jej obieg, aby w państwie nie istniały sumy zbyteczne, które mogą być obrócone na spekulację walutami. Jest to pogląd tylko częściowo słuszny, bo zmniejszając w ten sposób obieg pieniężny w kraju, rujnuje się go gospodarczo. Zaufanie do pieniądza wewnątrz kraju można wywołać tylko rozkwitem gospodarczym, który pociąga za sobą wielkie zapotrzebowanie waluty krajowej. W razie gospodarczego upadku kraju wszelkie zmniejszenia obiegu pieniężnego nie będą w stanie zahamować wzrastającej niewiary do waluty krajowej i powstrzymać upadku jej kursu. Naturalnie, w razie gospodarczego upadku kraju dewaluacja pieniądza będzie spotęgowana przez ujemny bilans płatniczy.

Złoty hypoteczny

to niepewny i ryzykowny interes

— Bardzo dobrze, panie prezesie — ale cóż to ma wspólnego ze złotym hipotecznym?

— **Bardzo wiele, drogi i niecierpliwy redaktorze. Ilość pieniędzy w kraju musi być odpowiednikiem stanu gospodarczego. Jeśli dziś Polska powiększy obieg pieniędzy przez emisję złotego hipotecznego, może to spowodować spadek waszej waluty!... Raczej poprawy do końa silny bank emisyjny, który w momencie załamania się kursu waluty, posiada środki do jej utrzymania.**

— Postawmy w takim razie kwestję inaczej: czy samo zabezpieczenie hipoteczne jest czynnikiem zagwarantowania kursu złotego?

— Z pewnością nie. Zabezpieczenie hipoteczne jest jedynie czynnikiem moralnym, wzmagającym zaufanie wewnątrz kraju, o ile istnieje w społeczeństwie wiara w siłę gospodarczą, ale to zabezpieczenie hipoteczne jest jedynie czynnikiem pomocniczym. O ile w kraju istnieje stan depresji gospodarczej, to **żadne zabezpieczenie hipoteczne nie jest w stanie wytworzyć wiary w walutę krajową. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pan dziś w kraju waszym najmniejszej sumy na hipotekę pożyczyć nie może.** Jeśli indywidualna konkretna hipoteka nie jest w Polsce uważana przez masy społeczne za zabezpieczenie, to **dlaczegóż jakaś zbiorowa nieuchwytna hipoteka, znajdująca się w rękach rządu lub banku rządowego miałaby być uważana za dostateczną gwarancję?** Wszak takie zabezpieczenie praktycznie nigdy nie może być zrealizowane. Powtóre w jakiej walucie ma być dana ta gwarantująca hipoteka? Jeśli w złotych polskich — nie będzie to żadnem zabezpieczeniem, bo jeśli złoty spadłby topnieć będzie również gwarancja. Jeśli zaś w złocie lub w walucie zagranicznej będzie to nader niebezpieczny eksperyment.

Zbolszewizowanie

częściowego majątku narodowego.

Wyobraź pan sobie np.: czego wcale Polsce nie życzę, że kurs złotego obniżyłby się jednak, albo stan ekonomiczny pogorszył. Wówczas rząd lub bank rządowy siedzi swemi zabezpieczeniami na całej polskiej hipotece. Może się okazać, że będzie on wówczas, jako egzekutor spółwłaścicielem całej polskiej własności nieruchomej i warsztatów pracy. Typowe znacjonalizowanie, częściowe skomunizowanie własności prywatnej!... Można zaręczyć, że finansjera europejska, jako przedstawicielka systemu kapitalistycznego, nie przyłoży do tego ręki.

U nas i w Niemczech

— A jednak w Niemczech... — dorzucam.

— Niemcy — to całkiem coś innego. Są tam zgoła inne warunki. W Niemczech istnieje ogromna wiara w rentowność produkcyjną. Jeśli nawet chwilowo produkcyjność jest w Niemczech osłabiona, i tak wszyscy wierzą w jej szybką poprawę. Czynią gwałtowne wysiłki dla utrzymania produkcji, dla utrzymania rynków wywozu i dla zdobycia nowych rynków zagranicznych. Wszystko to wymaga ogromnego obiegu pieniężnego wewnętrznego, wytwarza zapotrzebowanie pieniądza wewnątrz kraju i podtrzymuje zaufanie do własnej waluty. Prócz tego społeczeństwo niemieckie wierzy, że sprawy gospodarcze są dla rządu Rzeszy sprawami pierwszej wagi i że nie będą one poświęcone dla żadnych wątpliwych eksperymentów politycznych.

Szkodliwe eksperymenty.

Jeśli mam być natomiast zupełnie szczery, nawet odważnie szczery, to nie zawsze tak dzieje się w Polsce. Społeczeństwo wasze jest lękliwe i niewierzące, a ciągłe eksperymenty czynników miarodajnych nie sprzyjają stabilizacji warunków. Nie można zmieniać co rok gruntownie systemu gospodarki, bo nasuw się myśl, że niema wogóle systemu, a jest przypadek. Eksperymenty są zasadniczo niebezpieczne, tym bardziej, jeśli sprawy gospodarcze stają się Kopciuszkiem wobec umiłowanego politykowania i partyjnictwa!...

Inflacja byłaby klęską.

— Jak pan prezes zapatruje się na podniesienie zdolności wytwórczej i eksportowej wobec lekkiego spadku waluty krajowej? —

— To bardzo zły środek, niech Bóg was od niego broni! Jeśli pierwsza inflacja faktycznie podniosła zdolność produkcyjną krajów, gdzie miała ona miejsce, to złożyły się na to specjalne warunki: a) w chwilach, gdy się w rozmaitych państwach inflacja zaczęła **znajdowały się tam jeszcze poważne oszczędności i to w rękach warstw konsumujących. Oszczędności te w miarę inflacji przeszły z rąk konsumentów do rąk warstw produkujących i zasiliły zdolność produkcyjną warsztatów pracy.** Dziś oszczędności tych niema, szczególniej w Polsce. b) Zagranica spekulowała na zwyżkę walut w krajach inflacyjnych i wsuktek tego częściowo poniosła ona ciężar inflacji. Dziś zagranica tak się sparzyła na inflacji, na spekulację z jej strony niema co liczyć Zresztą przyznać muszę, że rząd polski nie pozwalając na wywóz marek polskich, zaoszczędził spekulantom zagranicznym dotkliwych strat w okresie inflacji. c) Zdolność eksportera kraju inflacyjnego związana jest z tamością robocizny. Coprawda nie dużoście na niej skorzystali, bo w pierwszych czasach rząd pozwalał tylko eksportować za polskie marki, także lwia część zarobku została w kieszeniach zagranicy, a nie w kieszeni polskiego producenta. Dziś przy spadku złotego trzeba liczyć się z tem, że masy robotnicze, nauczone w okresie inflacji postarają się prędko dogonić spadek kursu, o ileby tylko nastąpiła pomyślniejsza konjunktura przemysłowa.

Nowa infiacja byłaby ruiną gospodarstwa narodowego, a zbogaciłaby tylko nielicznych bardzo wielkich spekulantów.

Co robić?

— Panie prezesie, jak widzę jest pan pesymistą! **Cóż więc radziłby pan robić?**

Nasz rozmówca uśmiecha się znacząco:

— **Jestem optymistą, bo mam drogę wyjścia...**

— Jaką?

— **Udać się po ratunek do czynników politycznych, tak ważkich dziś na świecie.**

— I uczynić to, co czynniki te poradzą?

— **Nie. Uczynić właśnie odwrotnie, niż one poradzą...** Polska musi się mieć dziś na baczności. Zbyt wiele nastawionych jest sieci i zbyt wielu polityków, którzy tanim kosztem chcą Polskę wcią gnąć do niebezpiecznych kombinacji.

Dr. Łaszcz.

GIEŁDY.

DOLAR W ŁODZI.

W ciągu dnia wczorajszego dolar w Łodzi wykazywał tendencję zniżkową Tranzakcji dokonano niewiele.

W godzinach popołudniowych obracano dolarami po kursie w żądaniu 6.20.

Materjał ukazał się w dostatecznych ilościach, przy stosunkowo małem zapotrzebowaniu.

CZEKI.

Holandja 241,22 i pół
Londyn 29,06
Nowy Jork 5,98
Paryż 28,39 i pół
Praga 17,77 i pół
Szwajcarja 115,80
Włochy 24,48 i trzy czwarte

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa w dolarach 65,75. Pożyczka dolarowa w złotych: 393,185.
Pożyczka kolejowa 85, 80, 85.
Pożyczka konwersyjna 5-proc. 43,50

AKCJE

Bank dyskontowy 4,25
Bank zarobkowy 5.—
Bank handlowy 3.—
Borkowski 0,75
Chodorów 2,80
Częstocice 1,05
Cukier 1,45 — 1,40
Ursus 0,50
Węgiel 1,20 — 1,13
Modrzejów 2,15 — 2,20
Ostrowieckie 4,60 — 4,17
Rudzki 0,78 — 0,79 — 0,73
Starachowice 1,10 — 1,13
Zieleniewski 10,—
Zawiercie 7,40
Żyrardów 5,60 — 5,15
Spirytus 1,40
Haberbusch 4,65

OBWIESZCZENIE.

Prezes Rady Giełdowej Giełdy Pieniężnej w Łodzi zawiadamia, że

Ogólne Zebranie Członków Zgromadzenia Giełdowego

odbędzie się **w środę, dn. 7 października r. b. o godz. 6 po poł.** w siedzibie Giełdy (Piotrkowska 96) z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybory: 488
   a) wybór Rady Giełdowej,
   b) „ Komisji Rozjemczej,
   c) „ Komisji Rewizyjnej.
2. Zatwierdzenie sprawozdania Rady Giełdowej za 1924 r.
3. Wnioski członków

Uwaga: Zgodnie z § 35 statutu — na Ogólnych Zgromadzeniach uchwały zapadają zwyczajną większością głosów, zatem Ogólne Zebranie w pierwszym terminie, t. j. dn. 7 października r. b. będzie ważne bez względu na ilość osób obecnych.

Oddzielne zaproszenia do PP Członków zostały rozesłane.

Rada Giełdowa Giełdy Pieniężnej w Łodzi.

Zarząd Towarzystwa Pielęgnowania Chorych „Bykur Cholim" i Komitet „Uzdrowiska"

podają do wiadomości, że w miesiącu Październiku 1925 roku odprawione będą nabożeństwa żałobne w Synagodze przy Placu Wolności № 10, na które krewnych i przyjaciół nieboszczyków zapraszają, a mianowicie:

dn. 2	o godz.	12 w poł.	za b. p.	Maurycego Lewensteina
„ 2	„	12 i pół	„	Adw. Michała Kona
„ 5	„	12 w poł.	„	Natalji Zylberblat
„ 5	„	12 i pół	„	Salusia Kaufmana
„ 5	„	1 po poł.	„	Zofji Foblowej
„ 9	„	8 i pół rano	„	Gustawy Finkielhans
„ 9	„	12 w poł.	„	Adolfa Rozentala
„ 10	„	10 rano	„	Henryka Szretera
„ 10	„	10 rano	„	Ludwiki Konarskiej
„ 13	„	12 i pół	„	Józefą Gutmana
„ 15	„	12 i pół	„	Hirsza Pinczewskiego
„ 17	„	10 rano	„	Mozesa Szaji Herszenberga
„ 18	„	12 i pół	„	Edwarda Ziege
„ 21	„	8 i pół rano	„	Wolfa Neufelda
„ 25	„	8 i pół rano	„	Emilji Kadison
„ 25	„	12 i pół	„	Józefa Toruńczyka
„ 27	„	8 i pół rano	„	Simona Reicherta
„ 28	„	12 i pół pp.	„	Józefa Weile
„ 28	„	1 po poł.	„	Chławny Rutstein
„ 29	„	8 i pół rano	„	Majera Freidenberga
„ 29	„	12 i pół pp.	„	Mojżesza Serejskiego

Wkrótce ukaże się tygodnik

Przegląd Matrymonjalny

który zamieszczać będzie ogłoszenia — matrymonjalnej wzorowej treści **bezpłatnie.**

Ogłoszenia przyjmuje już Administracja ul. **Piotrkowska 85** za pokwitowaniem.

Kto się chce ożenić? Kto chce wyjść zamąż?

Dla wiadomości wyłącznie Redakcji należy prócz anonimowego ogłoszenia podać nazwisko i adres ogłaszającego się.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych

J. Olejniczak, Główna 14.

KOMPLETY RYSUNKOWE i MALARSKIE

ART. MALARZA

MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych

Ceny b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedyńczo.

Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

Komplet Freblowski

dla dzieci od lat 4—7

z początkiem nauczania i rytmiczną gimnastyką został otwarty 1 września przez

S. JANOWSKĄ

b. słuchaczkę kursów „Pestalozzi-Fröbelhaus" w Berlinie

Zapisy od 4—6 przy ul. Sienkiewicza 39, fr., I p. m. 10

Dyrekcja koncertów — Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

JUTRO o godzinie 8.30 wieczorem **GRA**

Paweł Kochański

Bilety w kasie Filharmonji. 513

PAŹDZIERNIKA 1

Otwarcie nowych kursów

Angielskiego i francuskiego. Lekcje prywat.

Berlitz School

Piotrkowska 39, II p. front.

Zamykanie ksiąg handlowych
Otwieranie „ „
Prowadzenie „ „
Regulowanie „ „
Kontrola „ „
Nadzór nad przedsiębiorstwami
Zastępstwa
Likwidacje przedsiębiorstw
Separacje spólników
Przekształcanie na spółki akcyjne
przyjmuje

O. Pfeiffer
Łódź
Kopernika (Milsza) 57.

Do kompletu freblowsko-przygotowaw.

B. Lichtensteinówny

absolwentki wyższych kursów pedagogiczno-freblowskich oraz prakt. w internacie **Korczaka,** przyjmuje się dzieci od lat 4—7 Rytm. gimn. przechadzka. Na żądanie francuski. 509

Kilińskiego 60 m. 49

prawa oficyna I p., **Grosberg.** Zapisy od 10—2 po poł.

Szkoła plastyki i tańców rytmicznych

Zenobji Janczewskiej

Od 1-go października nowe komplety

Zapisy i informacje tylko w środy i soboty od 5 do 9 g.

Wólczańska 63 m. 11 III p. front. 522

OKulista

Dr. Goldblat

wznowił przyjęcia.

Piotrkowska 17. 489

SWATA - (KI)

— poszukuje —

młody przemysłowiec

Oferty sub „Swat 88". 483

2 pokoje z kuchnią

słoneczne, możl. wie z wygodami

poszukiwane. Oferty sub. „Ł."

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny — — wynosi tylko **zł. 2.50**

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Dr.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w

Dr. med.

J. PIK

Zawadzka 14

Choroby nerwowe i wewnętrzne.

Leczenie wad wymowy (jąkanie etc) Elektroterapja i psychoterapja.

Godz. przyjęć 3—6 Urzędnikom i niezamożnym ustępstwa

Dr. med.

S. Niewiażski

Sienkiewicza 34.

choroby skórne i weneryczne

leczenie sztucznem słońcem górskim.

Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza № 34

Dr.

H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

6-go Sierpnia 1.

Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-ej.

Dr. med.

Zeligsonowa

Akuszerja chor. kobiece weneryczne (kob.) usuwanie włosów na twarzy elektrolizą

Ul. 6 Sierpnia 1 od 1 do 4-ej.

Niezamożnym ustępstwa.

Dr.

Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie Rentgenem i kwarcową lampą. Przyjm. od 10—12 i 5—7.

Nawrot № 7.

Telefon 28-07

Lekarz-dentysta

Leon Lewin

Cegielniana 46, fr. 1 piętro tel. 32-88

Dawniej gab. d-ty Torończyka.

Godz. przyjęć: 2½ - 7 p.p., niedziele i święta 10 — 1 p.p. 9514—

Dr.

Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznem słońcem górskim

Dzielna № 9.

Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7. Tel. № 28-98.

KOMUNIKAT. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresow. osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodz. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznacz. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuję 12-7. Protokóły, odezwy podziękow. najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik Piękna 25—6. 485

4 pokoje

kuchnia, przedpokój w Rudzie Pabjanickiej, w ogrodzie, położenie piękne blisko przystanku do wynajęcia. Oferty w Republice pod „Suche". 494—2

Szukasz posady?

Naucz się pisać na najnowszej maszynie „Remington" № 12 amerykańską ślepą metodą, a na pewno łatwiej otrzymasz posadę Tow. Block—Brun. Sp. Akc. Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 175. 299

Do wynajęcia

2 frontowe pokoje

częściowo umeblowane

Oferty pod „43" do adm. „Il. Republiki". 079

Ajenci i inkasenci

Poszukuje się do sprzedania artykułów chemicznych. Oferty pod № 139 Dobra referencja do administracji wyd. „Republika" — 439

300 złotych

potrzebuję na krótki termin. Gwarancja pewna. Oferty z podaniem adresu nadsyłać do adm. niniejszego pisma pod „300 pilne".

Dr. Lewkowicz

powrócił.

Choroby skórne weneryczne i włosów.

Konstantynowska 12 Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr.

H. Gutsztadt

akuszer i ginekolog

Łódź, Zachodnia 62

telef. 29-52.

Przyjmuje od 4—7.

Dr. med.

Łagunowski

Gdańska 42.

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od 2—1 do 2 i 5—8.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

DO sprzedania ogród owocowy z budynkami, ogrodzony, morgowy albo na place, Pomorska 53 m. 12. 487

KUPIĘ maszynę do pisania, używaną w dobrym stanie Oferty sub Maszyna 503

PIES roczny Doberman czystej rasy do sprzedania. Franciszkańska № 47, u gospodarza. 506—3

KUPIĘ okazyjnie futro fokowe damskie w dobrym stanie. Oferty sub „Futro" do admin. „Republiki" 863-5

AUTO osobowe okazyjnie do sprzedania. Konstantynowska 77 m. 13 228—3

Lokale

POKÓJ komfortowy z utrzymaniem dla 2 osób. Warszawa, Sienkiewicza 4 Minc 447—2

POKÓJ wśródmieściu z centralnem ogrzewaniem z utrzymaniem lub bez dnajmę tanio młodym artyście — artystce teatralnym lub młodej panience. Oferty w Republice dla B. C 460—2

DO wynajęcia pokój umeblowany Nawrot 2 (III brama, front, II piętro m. 31). 514

PRZYJMĘ 2-ch panów na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Tamże są obiady gospodarskie. Skwerowa 18 m 11, lewa oficyna. 497

POKOJ umeblowany z niekrępującym wejściem, z elektrycznością i wygodami przy inteligentnej rodzinie od zaraz do wynajęcia, Sienkiewicza 37, lewa oficyna II piętro od 3.

WDOWA ustępuje duży umeblowany wspólny pokój i dwa łóżka z pościelą dwum lub jednemu solidnemu panu przy inteligentnej rodzinie izr Południowa nr. 25 m. 31. 504

ODSTĄPIĘ pokój duży, zlew, woda elektryka sprzedam również meble tanio tylko zaraz. Magistracka 15—29 róg Południowej do 4 godz. 505

Nauka wychowanie

NIEMIECKIEGO udzielam gruntownie korepetycji oraz konwersacji po cenie b. przystępnej Piotrkowska № 189 m. 1, tel. 43 84. 480

SZKOŁA przygotowawcza Marji Wesołkówny ul. Piotrkowska 84, przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7 i gruntownie przysposabia do szkół średnich. Przy szkole Zakład Freblowski dla dzieci od lat 4. Zapisy informacje od 9 do 1-ej 521

ENGLISH teacher gives English lessons. Letters to „Republika" under „English teacher" 481

W 30 LEKCJACH pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera bilansistę b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem. Informacje: 7—8 wieczór Piotrkowska 183 481—3

GRUNTOWNY niemiecki: gramatyka, literatura konwersacja. Cena przystępna. Pomorska 23 front I p m. 4 od 2 do 4. 508—2

NAUCZYCIELKA szkoły Berlitza udziela lekcji niemieckiego. Oferty pod „Niemka". 507—2

UDZIELAM lekcji w zakresie kursu gimnazjalnego. Eugenja Markusówna Zawadzka 38, Wid od 2—5. 525—

TANIO francuski lekcje konwersacja ul Sienkiewicza № 3—14 od 10 do 12, 7—9. 495—4

STUDENT udziela lekcji w zakresie 5 klas specjalność matematyka i polski. Konstantynowska 22. Józefowicz.

Rozmaite

PRACOWNIA kapeluszy damskich „Lucyna" ul. Cegielniana 57 m. 18 przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów. Ceny bardzo przystępne 520—2

KONIARSKIEMU G. zaginęło świadectwo końskie, wyd. w gminie Nowosolnej. 477

POTRZEBNA starsza podręczna do pracowni kapeluszy A Ciesielskiej, Piotrkowska 109. 491

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132. 18-10

ARA — ARA. Wilk żółty mieszaniec przy obroży czerwony pompon zaginął 26/IX rano o godz 7-ej. Wabi się Ara Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Zielona № 20 m. 8 Nieprawy właściciel będzie sądownie ścigany. 450—3

Zagubiono dowód osobisty, wyd w Łodzi, legitymację na pobieranie funduszu bezrobocia Nr. 6036 „talon" na imię Pauliny Zajde. 358-3

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Najmniejsze 50 gr.

Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr.

„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.